

P.B.

1968

P  
6



PORADNIK  
bibliotekarza

---



MIESIĘCZNIK

## SPIS TREŚCI

	Str.
Wspomnienie o Czesławie Koziolu . . . . .	129
JACEK WOJCIECHOWSKI. Popularyzacja literatury społeczno-politycznej . . . . .	130
WŁODZIMIERZ GORISZOWSKI. Przygotowanie czytelnika . . . . .	135
JAN MAKARUK. Upowszechniamy czytelnictwo literatury rolniczej . . . . .	136
HALINA KWAPNIEWSKA. Czytelnictwo literatury popularnonaukowej w szkołach zawodowych . . . . .	138
TADEUSZ KOŁACZ. Punkty biblioteczne — podstawa rozwoju czytelnictwa na wsi . . . . .	141
DANUTA STĘPCZAK. Piętnastolecie oddziału dziecięcego MBP w Lesznie . . . . .	144
KRYSTYNA BOGDANOWICZ. Analiza stanu księgozbiorów bibliotecznych. Z doświadczeń PiMBP w Działdowie . . . . .	146
JERZY NIEDZIELSKI. Z sercem do książek. Rozmowa z kierownikiem PiMBP w Czarnkowie . . . . .	148
<b>WŚRÓD KSIĄŻEK:</b>	
ANNA BANKOWSKA. Książki służące pięknej polszczyźnie (Stanisław Sko- rupka: Słownik frazeologiczny języka polskiego; Stanisław Urbańczyk: Polszczyzna piękna i poprawna) . . . . .	149
<b>TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK:</b>	
KRYSTYNA MIERZWIANKA. Literatura na dni obchodów. (Dzień Kobiet, Dzień Dziecka, Święto 1-go Maja, Dzień Matki, Święto Odrodzenia, Dzień Nauczyciela, Dzień Górnika) . . . . .	153
IZABELLA STACHELSKA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd miesięczny . . . . .	155
JANINA OKUNIEWICZ. Nagrody dla bibliotekarzy . . . . .	III i IV s. okładki

---

Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA  
 Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
 Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7. tel. 27-06-47  
 Konto PKO: Warszawa 1-9-120056. Prenumerata roczna: 48 złotych  
 — Cena zł 4.— Podpisano do druku i druk ukończono w lipcu 1968 r.  
 Nakład 9.000 egz., ark. druk. 2 + 0,25, ark. wyd., 2,5. Papier druk. sat. V kl. 65 g.  
 Wojskowe Zakłady Graficzne, Warszawa, Grzybowska 77. Zam. 4713. N-23.

---

# PORADNIK BIBLIOTEKARZA

5  
223

ROK XX

MAJ

1968

**CZESŁAW KOZIÓŁ**  
**17.VIII.1909—26.III.1968**



W dniu 27 marca 1968 roku odszedł od nas mgr Czesław Koziół, zastępca dyrektora Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki, tak dobrze znany polskim bibliotekarzom. Jego wkład w roz-

wój naszej myśli bibliotecznej był niemały. Utraciliśmy wiele w osobie Czesława Koziola, po którym tak wiele jeszcze spodziewaliśmy się, który szczególnie powołany był do realizacji nowej Ustawy bibliotecznej. Odszedł niemal w przededniu jej uchwalenia przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Odszedł nagle i nieoczekiwanie, w pełni sił żywotnych, snujący dalekie jeszcze plany w dziedzinie rozwoju polskiego bibliotekarstwa. Był jednym z czołowych naszych bibliotekarzy o głębokiej wiedzy zawodowej, zawsze gotów do rozwiązywania problemów wcale niełatwych w działalności naszych bibliotek.

Wielu spośród nas, rozrzuconych po całej Polsce, traci w dyrektorze Koziolu nie tylko dobrego i mądrego doradcę w sprawach bibliecznych ale też serdecznego przyjaciela reagującego żywo na ludzkie kłopoty i zmartwienia, radującego się osiągnięciami innych, ich powodzeniami w pracy zawodowej i życiu osobistym.

Ciężko nam było licznie zebranych na cmentarzu powązkowskim żegnać go, ciężko było uwierzyć, że odszedł już na zawsze, że śmierć Jego stała się faktem nieodwracalnym.

Ciekawe było życie Czesława Koziola: szedł do bibliotekarstwa poprzez pracę pedagogiczną, nauczycielską, był tym bibliotekarzem, który rozpoczynał pracę w zawodzie bibliotekarza od podstaw, przy warsztacie bibliotecznym. Toteż kiedy przyszło Mu rozwiązywać trudne problemy biblieczne na szerokiej płaszczyźnie ogólnoludzkiej — Jego koncepcje teoretyczne bazowały zawsze na dobrej znajomości praktyki bibliecznej.

Nie jest naszym zamiarem podawanie szczegółowego życiorysu mgra Czesława Koziola — znajdują go koledzy w innych publikacjach — pragniemy jedynie na tym miejscu przyłączyć się do tych wszystkich, którzy wyrażają głęboki żal po Jego stracie i którzy na zawsze zachowają Go w pamięci.

REDAKCJA

JACEK WOJCIECHOWSKI  
Kraków

## POPULARYZACJA LITERATURY SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ

Termin „literatura społeczno-polityczna” odnosi się do pojęcia bardzo nieprecyzyjnego, zakres zawartych w nim treści określony jest tylko ogólnie, nie posiada jednak sztywnych granic, są one raczej konturowo zarysowane. A więc termin ów jest niejako hasłem, opiera się bardziej na pewnych ogólnikowych zasadach, niż na ścisłych kryteriach doboru. W naszej działalności lubimy posługiwać się dokładnymi pojęciami, czasem nawet drobiazgowymi (zasady klasyfikacji), dlatego też tego rodzaju płynność znaczeniowa wprowadza sporo zamieszania; powstaje pytanie — co jest, a co nie jest literaturą społeczno-polityczną.

W tym wypadku tradycyjna klasyfikacja biblieczna traci swą użyteczność, jak również nieprzydatny jest sztuczny podział piśmiennictwa, stosowany dla celów statystycznych. W pojęciu literatury społeczno-politycznej mieszczą się bowiem równie dobrze tzw. zagadnienia ogólne, jak filozofia i nauki społeczne, mieści się religioznawstwo, geografia, a także historia; jest w nim miejsce dla literatury niebeletrystycznej i równocześnie dla literatury pięknej. Literatura w ogóle nie najlepiej znosi wszelkie sztywne schematy, więc nawet tradycyjna nasza klasyfikacja bywa często niewystarczająca, mimo swej dokładności, stąd liczne zmiany i rozbudowany system oznaczeń; cóż tedy mówić o ścisłości, przy tak nieprecyzyj-

nych zasadach doboru. Tylko nieliczne dzieła dadzą się, ponad wszelką wątpliwość, zakwalifikować do jednego, określonego działu.

Co by się tam nie powiedziało, najwięcej niejasności, mimo wszystko, rodzi w tym wypadku beletrystyka. Istnieje wprawdzie mniej lub bardziej dokładnie sprecyzowane pojęcie powieści politycznej, literatury wspomnieniowej, czy wreszcie tzw. „tematu wojny i okupacji”, ale po pierwsze — te określenia dalekie są od wzoru jasności, po drugie — na pewno nie wszystko, co się pod nimi kryje istotnie, trzeba do literatury społeczno-politycznej zaliczyć, a po trzecie — jej zakres jest wielokrotnie szerszy. Wielopropblematowość powieści, opowiadań, sprowadza do absurdu najbardziej przydatny, zdawałoby się, schemat. Stosowane niekiedy terminy „literatury zaangażowanej”, czy „tematyki społecznej” także niewiele wyjaśniają. Na dobrą sprawę żadna wartościowa książka nie może pominąć zagadnień społecznych, politycznych, czy owego zaangażowania — na tym właśnie, obok pięknej formy, polegają jej walory. Poważna część współczesnej beletrystyki spełnia postulaty, jakich od literatury społeczno-politycznej oczekujemy, ale wyznaczenie dokładnych granic owej części wymagałoby właściwie rozważenia każdej pozycji z osobna.

Nie bez powodu poświęcam tyle uwagi rozważaniom terminologicznym. Tego rodzaju niejasności poważnie komplikują praktyczną działalność. Jeżeli bowiem stawiamy sobie za cel szczególnie upowszechnienie pewnej części piśmiennictwa, musimy ową część określić dokładnie. Bynajmniej nie z tego powodu, aby, niejako „przy okazji”, nie skorzystała literatura, nie mająca z literaturą społeczno-polityczną nic wspólnego, rzecz ma się inaczej; chodzi tu o skupienie szeregu naszych poczynań wokół jednego zagadnienia, dla lepszej ich efektywności. Zresztą istnieją po temu także inne przyczyny, natury — rzekłbym — biurokratycznej. I tak, na przykład, w sprawozdawczości bibliotek związkowych jest specjalny dział, poświęcony rejestracji wypożyczeń literatury społeczno-politycznej; wobec pomieszczenia kryteriów, zebrane w ten sposób dane mają wartość problematyczną. W bibliotekach publicznych tego rodzaju sprawozdawczość (dotycząca literatury społeczno-politycznej) nie istnieje i w związku z tym, w ślad za akcją upowszechnienia owej literatury, następują coraz liczniejsze, już na skalę masową obserwowane żądania sprawozdań z jej efektów. Żądania te wynikają z potrzeby zorientowania się, jak to naprawdę jest z tą literaturą społeczno-polityczną, jak licznych znajduje odbiorców, a także zmierzają ku ocenie wszystkich, także i bibliotecznych, poczynań w tym zakresie. Również i te sprawozdania, analizy nie są miarodajne, wobec pomieszczenia pojęć. Zetknąłem się w praktyce z tego rodzaju badaniami, czy też sprawozdaniami, już mniejsza o to jak je nazwiemy, w których założenia były diametralnie różne. I tak w jednym wypadku uznano za literaturę społeczno-polityczną wyłącznie wydawnictwa „Książki i Wiedzy”, w innym zaś tylko książki firmowane przez „MON”, ktoś tam zaliczył do niej jedynie dzieła o charakterze filozoficznym, ale już w sąsiedztwie włączono w to pojęcie wszystkie tytuły, wydane u nas po wojnie.

W takich warunkach wszelkie sondaze prowadzą do nikąd. Zresztą nawet po uściśleniu kryteriów nie jestem wcale przekonany, że tego typu analizy, prowadzone indywidualnie, przez każdą bibliotekę z osobna, są istotnie konieczne. Zwążywszy przecież, że badania te powinny praktycznie objąć większą część bibliotecznych księgozbiorów, będzie to zajęcie niezwykle czasochłonne, odrywające bibliotekarza od jego podstawowego obowiązku — pracy z czytelnikiem, na rzecz czynności raczej biurokratycznych. Ponadto z faktu, że ten lub inny tytuł w miejscowości N cieszy się poczytnością, albo też leży odłogiem, nie jeszcze nie wynika; dla nas ważne są tendencje ogólne, szerzej pojęte zainteresowania czytelnicze, gdyż tylko wówczas można zaobserwować pewne prawidłowości i zastosować odpowiednie środki propagandowe. Dlatego też użyteczniejsze byłyby ba-

dania, prowadzone w skali ogólnokrajowej, lub przynajmniej wojewódzkiej, a może nawet ze specjalnych badań dałoby się zrezygnować. Biblioteki prowadzą przeróżne sondaże rynku czytelniczego, sondaże wszechstronne, toteż i ten ogromny dział piśmiennictwa, jakim jest literatura społeczno-polityczna, znajduje w nich swe odbicie, wystarczy tylko dokonać analizy wyników z tego punktu widzenia. Gdyby jednak okazało się, że informacje takie są niezbędne w ciągu dłuższego okresu czasu, zaistniałaby konieczność wprowadzenia odpowiednich zmian w naszej sprawozdawczości. Myślę, że najlogiczniejszym wyjściem byłoby wprowadzenie wzorów sprawozdań (dziennych, miesięcznych, rocznych), stosowanych w bibliotekach związkowych; czyli, mówiąc konkretnie, zastosowanie dodatkowej rubryki, oznaczonej jako „w tym: literatury społeczno-politycznej”, w dziale „wypożyczenia literatury niebeletrystycznej”. Tak czy inaczej, dla celów badawczych i sprawozdawczych niezbędne jest dokładne wyznaczenie granic literatury społeczno-politycznej.

Dla wyjaśnienia przyczyn owych trudności terminologicznych, nie spotykanych przecież przy innych okazjach, spróbujemy spojrzeć na rzecz całą w innej nieco perspektywie. Otóż, jak wiadomo, podstawowym zadaniem bibliotek jest upowszechnienie czytelnictwa w ogóle, a więc propaganda całego piśmiennictwa, reprezentowanego w zbiorach bibliotecznych. Niejako dalszym etapem jest zwrócenie szczególnej uwagi na niektóre dziedziny tego piśmiennictwa, najbardziej pożyteczne z punktu widzenia naszej polityki kulturalnej. Tak więc proponujemy czytelnikowi współczesną beletrystykę, literaturę rolniczą, naukową i właśnie społeczno-polityczną. Między tymi pojęciami nie ma sztywnych granic, ich zakresy wzajemnie na siebie zachodzą i dlatego trudno o rozdział, nie podlegający dyskusji.

Myślę, że punktem wyjścia dla wszelkich prób dokładniejszego określenia literatury społeczno-politycznej, jest cel, do którego dążymy przy jej popularyzacji. Cel ów charakteryzuje znane hasło „Człowiek — świat — polityka”. Chodzi więc o zainteresowanie czytelnika zagadnieniami polityki światowej i naszej, wewnętrznej, o zwrócenie jego uwagi na przemiany społeczne w kraju i za granicą, na problemy światopoglądowe; a wszystko po to, by te sprawy były mu bliskie, aby miał o nich swoje własne zdanie. Każda książka, służąca temu celowi, należy do zakresu literatury społeczno-politycznej. Tego rodzaju pogląd może być wystarczający dla potrzeb pracy z czytelnikiem, dla wyodrębnienia tej literatury, którą specjalnie chcemy odbiorcy polecić. Natomiast pomoże nam niewiele we właściwym przygotowaniu badań, lub choćby tylko rejestracji.

Toteż, moim zdaniem, wszelkie analizy (ale nie popularyzacja!) czytelnictwa literatury społeczno-politycznej powinny z góry wyeliminować beletrystykę. Właśnie literatura piękna najtrudniej poddaje się wszelkim schematycznym podziałom; przy jej wielopropblemowości dokładne określenie, którą powieść, lub opowiadanie możemy podciągnąć pod to miano, a której nie, jest właściwie niemożliwe. Przy takiej natomiast eliminacji mielibyśmy do czynienia z mniej więcej określonymi działami piśmiennictwa, które wyznaczają nam nawet tablice klasyfikacyjne: tzw. zagadnienia ogólne, filozofia, religioznawstwo, nauki społeczne, geografia i historia. Chyba tylko w tym wypadku wszelkie badania, analizy, czy w ogóle zwykła rejestracja byłyby istotnie możliwe i efektywne.

Jak już się rzekło, propaganda literatury społeczno-politycznej jest jednym z zadań naszych bibliotek. Sądzę, że o powodzeniu wszelkiego typu popularyzacji decydują następujące elementy: jasno sprecyzowany cel całej akcji, odpowiedni warsztat (księgozbiór) i możliwie pełna jego znajomość, skuteczna (w sensownym znaczeniu) metoda i wreszcie dokładna znajomość odbiorcy. Spróbujmy przeanalizować je z punktu widzenia potrzeb upowszechnienia literatury społeczno-politycznej.

O celu całego przedsięwzięcia była już mowa uprzednio. Zagadnienia zakupu oraz informacji o literaturze, są moim zdaniem związane bardzo ściśle. Biblioteka powiatowa lub miejska nie byłaby w stanie właściwie wybrać odpowiednich pozycji bez podstawowych wiadomości na temat tego, co z tej dziedziny właśnie ukazało się na rynku wydawniczym. Ostatnio tego rodzaju informacja uległa wyraźnej poprawie. Oprócz recenzji w czasopismach literackich i fachowych, otrzymujemy wiele przeglądów prospektywnych (czasem zbyt lakonicznych), istnieje nawet wykaz pozycji zaleconych, chociaż niektóre z tych wskazań są mocno dyskusyjne. To wszystko razem, w połączeniu z informacjami z innych źródeł (seminaria, prelekcje, radio) daje ogólną przynajmniej orientację tym, którzy dokonują zakupu, a także tym, którzy bezpośrednio z czytelnikiem pracują. Niemniej swą wiedzę na ten temat musi bibliotekarz, kontaktujący się z odbiorcą, pogłębiać poprzez lekturę własną. Tylko czytając samodzielnie można zorientować się w stopniu trudności tekstu, w zakresie prezentowanej problematyki i skonfrontować te spostrzeżenia z możliwościami odbioru każdego czytelnika.

Owa znajomość czytelnika gra bowiem rolę nader istotną. Trzeba znać jego zainteresowania lekturowe i niejako ogólne, co go ciekawi i jakie książki lubi czytać, jak sobie daje radę z trudniejszym tekstem. Mechaniczne podsuwanie każdemu pierwszej z brzegu pozycji jest chyba jeszcze gorsze, niż całkowita rezygnacja z wszelkich prób popularyzacji, prowadzi bowiem nieuchronnie do zetknięcia czytelnika z książką dla niego zbyt trudną, „nieciekawą”, wywołując niechęć już nie tylko do tej jednej pozycji, ale do całego zagadnienia w ogóle. Takie opory bardzo trudno później przełamać. Rzecz jasna, że potrzebne jest stopniowanie lekturowych trudności, wprowadzanie czytelnika w krąg zagadnień coraz poważniejszych, wnikliwiej przedstawionych, ale wskazana jest niezwykła ostrożność i natychmiastowa reakcja na pierwszy sygnał zniechęcenia.

Stopień zaawansowania czytelniczego odbiorcy podyktuje nam właściwy sposób postępowania. Wśród tej wielkiej rzeszy czytelników dorosłych przeważającą część stanowią ludzie nienajlepiej zorientowani w zagadnieniach literatury. Dlatego też jestem zdania, że podstawową formą działania jest tzw. indywidualna praca z czytelnikiem. Czytelnik bowiem ma na ogół zaufanie do swojego bibliotekarza, chętnie zdaje się na jego wybór i ta korzystna sytuacja stwarza bibliotekarzowi duże możliwości, pod warunkiem, że zaufania tego nie zawiedzie. Owa krótka rozmowa w trakcie wypożyczenia, owo podsuniecie książki, która może zainteresować, to właśnie najskuteczniejsza forma propagandy. Oczywiście w każdej bibliotece jest grono czytelników, którym żadna pomoc w doborze lektury nie jest potrzebna, zdają się wyłącznie na swój własny wybór. To przede wszystkim dla nich robimy wystawki i katalożki tematyczne, eksponujemy specjalne regały z określonymi książkami, wydobywając je z gąszcza bibliotecznych zbiorów, aby rzucały się w oczy i tym samym rozszerzały zasięg ewentualnego wyboru. Wszelkie inne formy, a więc zbiorowe dyskusje, odczyty i spotkania, są niejako etapem następnym, gdyż ich punktem wyjścia powinny być przeczytane już książki. Zasięg tych imprez jest zresztą zawsze ograniczony, nigdy nie zdołamy zgromadzić na nich wszystkich czytelników. W przypadku literatury społeczno-politycznej możemy liczyć także na pomoc z zewnątrz, propagandę tego typu piśmiennictwa prowadzą różne ośrodki masowego przekazu; w ten sposób także ta część społeczeństwa, która z bibliotek nie korzysta, uzyskuje na ten temat pewien zasób informacji. Niemniej jest to jednak informacja „akcyjna”, krótkotrwała, jej nasilenie ogranicza się w zasadzie do czasu trwania „dni książki społeczno-politycznej”. Natomiast nasza praca trwa przez cały rok i wobec tego liczyć musimy przede wszystkim na własne siły.

Wokół literatury społeczno-politycznej narosło szereg nieporozumień; mówi

się często, że jest to literatura trudna, zbyt trudna dla przeciętnego czytelnika. Moim zdaniem określanie tak olbrzymiego działu piśmiennictwa jednym słowem, dostrzeganie w nim jednej tylko cechy, stoi na pograniczu nonsensu. W ramach tej literatury znajdujemy bowiem poważne dzieła naukowe i pozycje popularyzatorskie, a jeszcze do tego powieści, opowiadania, eseje; są tu książki bardzo trudne, ale są też i łatwe w czytaniu. Zresztą skala trudności lektury zależy nie tylko od cech samej książki, od sposobu potraktowania zagadnienia, ale również od stopnia zainteresowania nim czytelnika. Oczywiście są dziedziny, w których ukazało się szereg pozycji popularyzatorskich, w innych natomiast niewiele, lub zgoła brak takowych. Wcale nie jestem pewien jednakże, iż wszystkie treści można przedstawić w formie uproszczonej, bez spłycenia istoty problemu, to już raczej sam czytelnik powinien przebyć drogę od lektury rozrywkowej do książki bardziej skomplikowanej.

Wydaje mi się, że punktem wyjścia dla akcji propagowania literatury społeczno-politycznej powinno być zainteresowanie beletrystyką współczesną oraz prasą. Powieść dzisiejsza prawie zawsze wciąga czytelnika w krąg zagadnień politycznych i społecznych, pogłębienie zainteresowania tymi sprawami może się oprzeć na specyficznej już lekturze odpowiednich książek niebeletrystycznych. Natomiast prasa, rozpowszechniana w wielkich nakładach, prezentuje szeroką problematykę współczesną, przedstawianą siłą rzeczy skrótowo, lakonicznie. Bardziej wnikliwą analizę owych zjawisk znajdzie czytelnik w korespondującej tematycznie książce.

Moim zdaniem dużą szansę dla pracy z czytelnikiem słabiej zaawansowanym (choć nie tylko) stwarzają wspomnienia i reportaże. Wspomnienia są obecnie w modzie, rośnie popyt na tego typu pozycje, będące przecież próbą zbeletrizowania najnowszej historii. Także reportaż, krajowy i zagraniczny, cieszy się u nas wielką popularnością i to warto wykorzystać. Pod tym względem rynek księgarski prezentuje się dobrze w sensie ilości tytułów, a nakłady, stosunkowo wysokie, znikają w oka mgnieniu. Ponadto reportaż stoi w Polsce na wysokim poziomie. Mamy niezłe reportaże podróżnicze (Azembski, Wolanowski, Budrewicz i cała seria „Naokoło świata”) i wręcz doskonałe reportaże polityczne (Kapuściński, Rakowski, Górnicki, Osmańczyk, Jaszuński i wielu innych), którym wcale nie ustępują reportaże krajowe (Strońska, Małachowski, Ambroziewicz, Kąkolewski in.). W ogóle zagadnienia polityczne mają u nas szczęście do znakomitych piór i nawet rozprawy o ambicjach naukowych, czy eseje, okazują się w końcu znakomitą lekturą, jak chociażby przykładowo: Osmańczyka „Ciekawa historia ONZ”, Gerharda „Czas generała”, czy Brodzkiego „Postacie i cienie”. Nie wspomnę już o nader licznych pozycjach przekładowych z tego zakresu. Oczywiście nasza literatura polityczna ma także pewne minusy; pomijanie pewnych tematów, długi cykl produkcyjny książki, podczas którego sytuacja polityczna w świecie może zmienić się tak radykalnie, że wychodząca z druku książka jest już właściwie nieaktualna. W każdym razie sytuacja ta zmienia się na pewno szybciej, niż trwa proces niszczenia książki w bibliotece. Żywot reportażu bywa czasem bardzo krótki i to też trzeba mieć na uwadze, aby niezorientowanego czytelnika nie wprowadzić w błąd.

Z pewnością reportaż, czy literatura wspomnieniowa, zaliczane często do tzw. „pogranicza powieści”, dzięki swej atrakcyjności, problematyce czy nawet wręcz egzotyce, stwarzają dogodne warunki dla ich popularyzacji. Natomiast inne dziedziny piśmiennictwa, poza beletrystyką, mieszczące się w obrębie literatury społeczno-politycznej, tylko wyjątkowo będą w stanie zaprezentować tak przystępne w lekturze pozycje. Dlatego też, ze względu na wyższy „współczynnik” trudności, zaliczyłbym je do dalszego, kolejnego etapu popularyzacji. W tym kontekście można przedstawić ową drogę czytelnika (tak nazwałbym to umownie) poprzez literaturę społeczno-polityczną w sposób następujący: beletrystyka współczesna → pograniczne powieści → literatura popularnonaukowa → podręczniki



naukowe. Powtarzam, mowa tu o czytelniku słabo zaawansowanym, który bez pomocy bibliotekarza zgubi się wśród regałów. Niemniej oczywiście istnieje wielka grupa czytelników o ukształtowanych gustach i zainteresowaniach lekturowych; w takim wypadku rola bibliotekarza będzie polegała na zaspokojeniu tych, ściśle określonych, potrzeb czytelniczych.

WŁODZIMIERZ GORISZOWSKI

## PRZYGOTOWANIE CZYTELNIKA

Ważnym zagadnieniem pedagogicznym jest przygotowanie czytelnika do odbioru literatury. To przygotowanie powinno się zacząć bardzo wcześnie, w szkolnej bibliotece. Liczne kontakty bibliotekarza szkolnego z czytelnikami zarówno w wypowiedzi, jak i czytelnici stwarzają realne możliwości zapoznawania uczniów z książkami popularnonaukowymi oraz ze specyficznymi metodami dotyczącymi pracy z książką tego typu. Często wymaga się od młodzieży, by czytała książki czy artykuły popularnonaukowe, ale jednocześnie zbyt rzadko uczy się pracy z tą książką. A jest zasadnicza różnica między czytaniem książki a pracą z książką.

Praca z książką obejmuje trzy stadia: kartkowanie, czytanie w całości i czytanie analityczno-badalne czyli studiowanie tekstu. Każde z tych stadiów ma swój cel. Kartkowanie i czytanie realizują jeden tylko cel — informują, co na dany temat napisano i w jaki sposób. Natomiast czytanie analityczno-badalne tzw. studiowanie tekstu prowadzi do refleksji, do konfrontacji poglądu autora z poglądem czytelnika na dany problem, w rezultacie czego następuje pogłębiona recepcja lektury, gdyż wybrane do analizy fragmenty tekstu angażują wszystkie trzy strony osobowości czytelnika: intelekt, uczucie i wolę, czytelnik zdobywa pewną ilość informacji, ich lektura sprzyja rozwijaniu umiejętności myślenia, dostrzegania problemów węzłowych, formułowania sądów i wniosków, umiejętności wyrażania swych myśli i sumowania posiadanych wiadomości; lektura angażuje go emocjonalnie (zdobyte informacje mogą mieć dla niego ujemne lub dodatnie znaczenie, mogą być zgodne lub niezgodne z jego dotychczasowymi zapatrywaniami), lektura wpływa też na działanie. Niejednokrotnie pod wpływem lektury czytelnik zmienia swoją działalność, modyfikuje ją lub naśladuje propozycje sugerowane przez autora. Stąd też podstawowym elementem przygotowania czytelnika do czytelnictwa literatury popularnonaukowej musi być przeprowadzenie go przez wszystkie trzy stadia pracy z książką.

Bibliotekarz podsuwający czytelnikowi różne opracowania na określony temat nie może pominąć poradnictwa tekstowo-bibliograficznego, polegającego na wskazaniu i wyborze adekwatnych do tematu treści, znajdujących się w obszernych opracowaniach. Dużą pomocą będą tu karty dokumentalne, zawierające streszczenia materiału tekstowego. W ten sposób czytelnik już w bibliotece szkolnej uczy się trzech podstawowych rzeczy:

- czytania, a następnie studiowania literatury popularnonaukowej w wyborze (a nie w całości, nie tekstu kompletnego a wybranych fragmentów),
- czytania co najmniej kilku opracowań na dany temat i porównania stanowisk autorów w danej kwestii,
- sporządzania na wzór karty dokumentalnej — notatek z lektury według np. następującego schematu graficznego:

Opis bibliograficzny czytanej publikacji	Problem szczegółowy	Problem główny
Strony na których znajduje się dana treść	Treść informacji	
Nr inf.	Przepisy	

Z kolei w bibliotekach innych sieci, do których przychodzi po książki czytelnik już przez bibliotekę szkolną przygotowany, z łatwością korzysta ze zwiększonego jeszcze zasięgu służby informacyjno-bibliograficznej i dokumentalnej. Układ księgozbioru, katalogi i kartoteki, jak i materiały audiowizualne sprzyjają udostępnianiu literatury popularnonaukowej.

Pożądanym również wydaje się, by do pewnych problemów zgrupować całą literaturę, jaką dysponuje dana biblioteka i zaopatrzyć ją w odpowiednią wywieszkę. Np. Dział 53 — Fizyka, a w obrębie tego działu — książki dotyczące np. atomistyki, ciepła, elektryczności i magnetyzmu, mechaniki, ruchu falowego i akustyki, światła, tele- i radiotechniki oraz fotografiki. Czytelnik orientuje się wówczas, czym dysponuje biblioteka. Jest to szczególnie ważne przy swobodnym dostępie do półek. Od księgozbioru podręcznego droga informacji wiedzie już do katalogów i kartotek pomocniczych oraz kart dokumentalnych, a także do przezroczycy, mikrofilmów oraz taśm z nagranyymi odczytami na dany temat.

Zebrany materiał z różnych źródeł informacji (lektury materiałów bibliograficznych i materiałów audiowizualnych) będzie dopiero dla czytelnika jak najbardziej przydatny.

Ale żeby on był faktycznie przydatny, każda biblioteka musi ciągle uczyć czytelnika wyboru lektury (z tym wiąże się poznawanie źródeł informacji o książkach), techniki studiowania tekstu publikacji, sporządzania wyciągów z lektury, porównywania różnych stanowisk wobec tych samych kwestii, wyciągania wniosków oraz samodzielnego zreferowania problemu na podstawie zebranej i przestudiowanej lektury.

Przeprowadzając czytelnika przez stadia pracy umysłowej, a w tym pracy z książką, bibliotekarz przyczyni się do stopniowego likwidowania trudności, jakie napotyka czytelnik na drodze od literatury beletrystycznej do popularnonaukowej.

JAN MAKARUK

## UPOWSZECHNIAMY CZYTELNICTWO LITERATURY ROLNICZEJ

„Należy upowszechniać czytelnictwo czasopism i literatury rolniczej” — głosi krótko ale jasno jeden z punktów uchwały IX Plenum KC PZPR<sup>1)</sup>. Zadanie to dotyczy wszystkich zainteresowanych upowszechnieniem wiedzy rolniczej, a między innymi i bibliotekarzy. Ci ostatni ze względu na posiadaną w księgozbiorach bibliotek literaturę rolniczą mogą i powinni jak najszerzej upowszechniać ją przy ścisłej współpracy z działaczami placówek i organizacji społecznych o charakterze rolniczym.

<sup>1)</sup> „IX Plenum KC PZPR 28—29 września 1967 r. Podstawowe materiały w sprawie dalszego rozwoju rolnictwa w latach 1967—1970”, str. 153.

A zainteresowanych zagadnieniem wiedzy rolniczej na wsi jest dość dużo. Według danych statystycznych w roku szkolnym 1966/67 działało na wsi 5289 agronomów i 1700 zootechników gromadzkich. W najbliższych latach ma być w każdej gromadzie agronom i zootechnik a w większych gromadach jeszcze i asystent agronoma, względnie zootechnika, zależnie od potrzeb rolnictwa w określonej gromadzie. Do ich obowiązków między innymi należy także upowszechnianie czytelnictwa literatury rolniczej.

Liczne są również kółka rolnicze (33 568 kótek). „Obejmują one obecnie swą działalnością ponad 80% wsi, skupiają ponad 2 miliony członków. Front działania kótek rolniczych jest szeroki, inicjatywy produkcyjne różnorodne. Najbardziej powszechnym ich zadaniem, które należy realizować w każdej wsi, jest podnoszenie wiedzy milionów rolników, dźwiganie na coraz to wyższy poziom kultury rolnej. Nikt nie jest w stanie zastąpić w tym kółek rolniczych, najbardziej masowej organizacji, skupiającej zazwyczaj przodujących rolników<sup>2)</sup>).

Zadanie to realizowane jest przede wszystkim przez masowe szkolenie rolników obejmujące zarówno mężczyzn, jak i kobiety a zwłaszcza kobiety zorganizowane w kołach gospodyń. Masowe szkolenie opiera się w zasadzie na pogadankach i wykładach, ale poważną rolę odgrywa tu również czytelnictwo czasopism i książek rolniczych.

Młodzież wiejska pozostająca na gospodarstwach swoich rodziców zdobywa wiedzę rolniczą bądź w szkołach przysposabiających do rolnictwa, bądź w samokształceniowych zespołach przysposobienia rolniczego. W 1966/67 r. w 3090 szkołach przysposobienia rolniczego uczyło się 94 866 uczniów, którzy korzystają w zasadzie z bibliotek szkolnych, ale mogą i powinni korzystać również z bibliotek gromadzkich. Podobnie przedstawia się ta sprawa w zasadniczych szkołach rolniczych, których mamy 197 z liczbą 12 509 uczniów.

Trochę inaczej wygląda to zagadnienie w zespołach przysposobienia rolniczego, które liczą ponad 120 000 uczestników łącznie we wszystkich trzech stopniach samokształcenia. W okresie zimowym praca samokształceniowa w zespołach polega przede wszystkim na czytelnictwie przewidzianym w programie przysposobienia rolniczego literatury rolniczej, której uczestnicy zespołu skwapliwie poszukują. Latem zaś zdobytą wiedzę fachową wykorzystują przy uprawie roślin na polatkach lub hodowli zwierząt. Ta działalność trwa przez okres trzech stopni przysposobienia tj. w zasadzie przez trzy lata.

Absolwenci zespołów i szkół przysposobienia rolniczego, pragnący rozszerzyć i pogłębić swoją wiedzę rolniczą, tworzą Kluby Młodego Rolnika. Jest ich coraz więcej — np. w województwie poznańskim działają już 162 kluby skupiające 9156 uczestników. Uczestnicy klubu korzystają z różnych źródeł wiedzy rolniczej (rolnicze audycje radiowe, telewizyjne, filmy oświatowe), ale literatura rolnicza stanowi w tym źródło podstawowe, najbardziej dostępne.

Ponad 14 tysięcy osób spośród młodzieży wiejskiej uczy się zaocznie w technicach rolniczych i leśnych. Mieszkając na wsi szukają potrzebnej im literatury wszędzie, gdzie tylko mogą ją uzyskać: w bibliotekach i księgarniach. Mają do wyboru dwie najczęściej stosowane drogi: nabyć książkę rolniczą na własność lub wypożyczyć. Z punktu widzenia czytelnika wygodniej jest wypożyczyć niż kupić. W związku z tym warto się przyjrzeć źródłom wypożyczeń książek na wsi tj. bibliotekom posiadającym literaturę rolniczą.

W zasadzie jest kilka sieci bibliotek na wsi posiadających literaturę rolniczą, ale w praktyce tylko dwie wchodzi w rachubę. Są to biblioteki publiczne i biblioteki szkół przysposobienia rolniczego. Drobne podręczne zbiorki książek w agromówkach, w zarządach kótek rolniczych, czy kół ZMW nie są właściwie bibliotekami ze względu na brak bibliotecznego opracowania księgozbioru do użytku czytelnika oraz brak systematycznego zaopatrywania w nowości z dziedziny wiedzy rolniczej. W takim stanie podręczne biblioteczki nie mogą spełniać zadań stawianych bibliotekom właściwie zorganizowanym i systematycznie zasilanym nowymi pozycjami.

Znacznie lepiej przedstawia się stan bibliotek szkół przysposobienia rolniczego. Księgozbiory tych bibliotek są przygotowane do użytku czytelników, zawierają znaczny procent literatury rolniczej. Dobór tej literatury jest podyktowany nie tyle potrzebami rolniczymi środowiska, ile zakresem ustalonego ogólnie programu szkolnego. Księgozbiór ma służyć określonym czytelnikom: uczniom szkół.

<sup>2)</sup> Władysław Gomułka: O dalszy rozwój rolnictwa. Poznań 1967 (Przemówienie na spotkaniu z aktywnym partyjnym wsi wielkopolskiej s. 18).

Najpoważniejszą placówką biblioteczną dotychczas na wsi jest niezawodnie gromadzka biblioteka publiczna, mająca swoje punkty biblioteczne w poszczególnych większych wsiach gromady. Ma więc duży zasięg, posiada najbogatszy księgozbiór w gromadzie przygotowany do użytku wszystkich mieszkańców. Wprawdzie nie każda biblioteka gromadzka posiada zasób książek rolniczych na miarę potrzeb, niemniej jednak każda posiada pewne możliwości systematycznego jego powiększania i dostosowywania do potrzeb środowiska. Może przy tym uzyskać niezbędne książki drogą wypożyczenia międzybibliotecznego.

Biblioteka gromadzka ma stosunkowo największe możliwości koordynowania działalności czytelniczej wszystkich bibliotek w gromadzie. Nie wszędzie te możliwości są wykorzystywane, niemniej jednak one są i trzeba dążyć do ich wykorzystania.

O tym, jak to zrobić, jakie zastosować metody postępowania, będzie mowa w następnym artykule. W tym miejscu warto tylko przypomnieć ogólne założenia.

Przede wszystkim trzeba mieć pełną znajomość wszystkich biblioteczek w gromadzie wypożyczających książki, orientować się w charakterze ich księgozbiorów, a zwłaszcza w zaopatrzeniu w książki rolnicze, ich możliwościach wypożyczenia i propagowania literatury rolniczej.

Ważną sprawą jest układ stosunków z kierownikami tych placówek. Chodzi o możliwość współpracy w zakresie form i metod propagandy książki, upowszechnienia czytelnictwa, a szczególnie czytelnictwa książki rolniczej.

Niezbędna jest znajomość działalności służby rolnej i działaczy społecznych w dziedzinie podnoszenia poziomu wiedzy rolniczej, szczególnie prowadzonych przez nich pogadanek, odczytów, kursów itp. poczyniń w zakresie oświaty rolniczej, w której może być pomocna odpowiednia książka.

Bardzo ważną sprawą z punktu widzenia koordynacji wysiłków w zakresie podnoszenia poziomu wiedzy rolniczej jest zainteresowanie tym zagadnieniem prezydium gromadzkiej rady narodowej. Należy więc powodować, aby to prezydium przynajmniej raz w roku jedno posiedzenie poświęciło zagadnieniom upowszechniania książki i czasopism rolniczych w gromadzie.

Materiały i wnioski na posiedzenie prezydium powinny być przygotowane przez bibliotekarza w porozumieniu z agronomem gromadzkim.

HALINA KWAPNIEWSKA  
Tarnów

## CZYTELNICTWO LITERATURY POPULARNONAUKOWEJ w szkołach zawodowych

Jednym z podstawowych zadań szkoły w dzisiejszej dobie jest nauczanie młodzieży posługiwania się książką, wyrobienie nawyku czytania i umiejętności świadomego, planowego czytelnictwa.

Wiele miejsca w ostatnich czasach poświęcono upowszechnianiu czytelnictwa książek popularnonaukowych zarówno w prasie, jak na konferencjach i naradach. W dniach 27—28 maja 1967 r. staraniem Centralnego Ośrodka Metodycznego odbyła się w Warszawie konferencja w tej sprawie. Zgrupowała ona bibliotekarzy, nauczycieli, przedstawicieli Okręgów Ośrodków Metodycznych, wydawnictw: Państwowego Wydawnictwa Naukowego, Wydawnictwa Harcerskiego, Iskier, tych wszystkich, którym leży na sercu czytelnictwo w ogóle, a upowszechnienie literatury popularnonaukowej w szczególności. Właśnie na marginesie tej konferencji nasunęło mi się kilka uwag i refleksji.

Konferencja była wielką dwudniową dyskusją, w której zabierało głos 29 osób wypowiadając wiele cennych uwag na temat czytelnictwa, metod jego propagowania, osiągnięć i potrzeb. Uderzyło mnie jednak to, że w większości wypowiadali się przedstawiciele wielkich ośrodków: Warszawy, Łodzi, Poznania, Wrocławia, Krakowa, znikoma zaś tylko liczba osób pracujących w małych środowiskach miejskich, a zupełnie nie było reprezentantów wsi. Nie umniejszając wiodącej roli wielkich miast w upowszechnianiu kultury, śmiem twierdzić, że więcej uwagi należy

poświęcić małym ośrodkom, w których żyje, dorasta i kształtuje swą przyszłą osobowość przytłaczająca większość młodego pokolenia Polski Ludowej. Oblicze moralne, zainteresowania, poziom intelektualny i możliwości kulturowego rozwoju młodzieży prowincjonalnej są zdecydowanie inne niż poziom i zainteresowania mieszkańców dużych miast, jej start w życie jest dużo trudniejszy, a przecież o przyszłym obliczu Polski będzie ona w niemałym stopniu decydować. Wymagania stawiane młodzieży, zarówno w pracy jak i przy egzaminach na wyższe uczelnie, są jednakowe dla mieszkańców stolicy, jak i dla pochodzących z zapadłych wiosek. Im większe trudności mają pokonać nasi wychowankowie, tym większego zainteresowania mają prawo oczekiwać z naszej strony, tym większą opieką i pomocą winniśmy ich otoczyć, tym bardziej różnicowane winny być nasze formy działania w zależności od ich poziomu moralnego i intelektualnego.

Kol. Regina Waksmundzka z Nowego Sącza była jedyną bodaj przedstawicielką małych środowisk. Wywołała ona poruszenie na sali stwierdzeniem, że młodzież pochodząca ze wsi jest podatna na działanie literatury społeczno-politycznej i światopoglądowej, że pragnie wyrwać się z kołtuństwa i zacofania, wyrobić sobie swój własny, nowoczesny, postępowy światopogląd, znaleźć swoje miejsce w otaczającym ją świecie, stąd jej zainteresowanie książkami kształtującymi światopogląd i moralność socjalistyczną.

I tu właśnie był drugi, moim zdaniem, mankament konferencji: nikt, poza kol. Waksmundzką, nie poruszył sprawy czytelnictwa literatury społeczno-politycznej, nie zasygnalizował doniosłej roli, jaką ten dział piśmiennictwa odgrywa w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły. Nie wiem, jak w wielkich miastach, czy tam warunki życia, atmosfera, środowisko wpływają na ukształtowanie się socjalistycznego, naukowego światopoglądu. Być może wychowawcy nie mają tam tego rodzaju problemów co my, choć oczywiście nie bardzo w to wierzę. Stwierdzam na podstawie wieloletniej praktyki pedagogicznej, że młodzież pochodząca ze wsi, zwłaszcza ta, która mieszka w internacie i pozostaje pod wpływem wychowawczym szkoły, początkowo czuje się zagubiona, wyrwana ze swego środowiska, a po pewnym czasie zaczyna szukać swej drogi, swego miejsca. Chce wiedzieć, jak to jest naprawdę: czy tak, jak mówili rodzice i ksiądz katecheta, czy tak, jak mówią nauczyciele, czy świat został stworzony przez Boga, czy powstał z materii, czy istnieją aniołowie i szatani, czy tylko dobrzy i źli ludzie, czy żyć według dekalogu, czy według zasad etyki socjalistycznej? Tysiące tego rodzaju wątpliwości przeżywają nasi uczniowie, a naszą rzeczą jest przyjść im z pomocą. Dobra, właściwie dobrana książka (w rodzaju: „Propozycji dla myślących” Wasilkowskiego, „Wyboru moralnego” Jankowskiego, czy „Religia i ja” Infelda) podsunęta w odpowiedniej chwili może oddać w tym względzie co najmniej takie, o ile nie większe usługi, jak dziełki referatów i pogadanek na lekcjach wychowawczych.

Z zagadnieniem tym wiąże się współpraca bibliotekarza szkolnego z organizacjami młodzieżowymi, zwłaszcza z ZMS. Związek prowadzi różne akcje światopoglądowe i szkoleniowe bezpośrednio lub poprzez tzw. Koła Młodych Racionalistów i Koła Młodych Prelegentów. Podobną działalność prowadzi też ZMW i ZHP. Trzeba im przyjść z pomocą i pomocy tej one od nas oczekują.

Spróbuję opisać, jak wygląda rozwiązanie tego zagadnienia w szkole, w której pracuję. Przewodnicząca Szkolnego Koła ZMS po opracowaniu rocznego planu pracy przedstawia bibliotekarce wykaz tematów na cały rok szkolny. Z kolei bibliotekarka w ciągu 1—2 tygodni przygotowuje bibliografię do poszczególnych tematów uwzględniając zarówno wydawnictwa zwarte, jak i czasopisma. Jeden taki zestaw zostaje w bibliotece, drugi idzie do Zarządu Koła ZMS, które w miarę potrzeby kieruje do biblioteki poszczególnych uczniów-referentów czy prelegentów po odpowiednie materiały.

W podobny sposób wygląda współpraca biblioteki z opiekunami klas. Wychowawcy przedstawiają swój program tematów przeznaczonych na lekcje wychowawcze, a bibliotekarka przygotowuje odpowiednią bibliografię, z tym, że praca ta odbywa się nie jeden, ale cztery razy w roku szkolnym, na początku każdego okresu. Zarówno nauczyciele jak i uczniowie w naszej szkole przyzwyczaili się już do tego, że po ratunek i pomoc zawsze można zwrócić się do biblioteki. Bibliotekarka ze swej strony stara się nie zawiesić pokładanych w niej nadziei, uaktualnia księgozbiór i katalogi, zakupuje nowe pozycje w miarę posiadanych środków finansowych, sygnalizuje ich posiadanie gronu pedagogicznemu i młodzieży poprzez planse, wystawki itp.

Niestety, nie zawsze udaje się zdobyć potrzebny materiał. W Polsce corocznie wychodzi tysiące tytułów z dziedziny nauki i techniki, że wymienię tylko serie naukowe „Omega” i „Bibliotekę Problemów”, ale zaledwie znikoma ilość z tych

tysięcy nadaje się dla młodzieży, zwłaszcza dla uczniów w wieku 15—16 lat, na poziomie zasadniczej szkoły zawodowej. Konia z rządem temu, kto poda tytuł książki przeznaczonej dla tego poziomu młodzieży na temat materializmu dialektycznego, czy historycznego, książki napisanej przystępnie, ciekawej, „chwytniejszej”. Nie tylko zresztą w tej dziedzinie istnieją poważne luki, których bibliotekarz nie ma czym wypełnić. Książki z tak ważnej dziedziny wychowania, jak popularne zasady *savoir vivre*'u, wykład o właściwych stosunkach międzyludzkich ciągle są marzeniem bibliotekarzy. „ABC dobrego wychowania” I. Gumowskiej i „Grzeczność na co dzień” Kamyczka są rozchwytywane i doszczętnie zacytowane, a ciągle nie ma ich czym zastąpić. Podobnie rzecz się ma z publikacjami na temat uświadczenia seksualnego. Te, które od czasu do czasu ukazują się na półkach księgarskich, ulatniają się w mgnieniu oka, co świadczy o dużym na nie zapotrzebowaniu i zbyt niskich nakładach.

Narzeka się na rozwydrzenie młodzieży, na chamstwo, zanik elementarnych zasad dobrego wychowania. Postawmy jasno sprawę: kto i kiedy ma młodzież nauczyć kultury zachowania się i kultury życia seksualnego? Rodzice nie umieją lub nie chcą poruszać z dziećmi „drażliwych” tematów, wychowawcy zbywają je ogólnikami, młodzież więc albo szuka prawdy u kolegów lub drogą wątpliwej wartości własnych doświadczeń, w najlepszym razie sięga po książki, których mota bene, albo nie ma w bibliotece, albo są w zbyt małej ilości.

Jeśli uczennice w 5 klasie technikum nie wiedzą, jak można zapobiec niepożądanemu ciąży, jak się ustrzec przed chorobami wenerycznymi (a z takimi pytaniami z ich strony zetknęłam się osobiście) — świadczy o tym, że szkoła może dobrze przygotować do zawodu, ale zupełnie źle do życia i przyszłych obowiązków rodzinnych. Tę lukę powinno wypełnić czytelnictwo. Wypełni ją w stopniu dostatecznym dopiero wtedy, gdy bibliotekarz i nauczyciel będą dysponowali odpowiednim zestawem książek także i na tematy związane z życiem seksualnym, z zasadami życia towarzyskiego i stosunków międzyludzkich. Świadomie łączę te dwie sprawy pozornie różne, bo sprawy płci to też przecież zagadnienie stosunków międzyludzkich, sprawy podporządkowania własnych popędów, zachcianek i pożądań interesom partnera czy partnerki, interesom rodziny i społeczeństwa.

Jak najbardziej należy przyklasnąć ob. dyr. Kuligowskiej, która w podsumowaniu dyskusji warszawskiej konferencji wysunęła projekt zorganizowania ogólnopolskiej narady nauczycieli i bibliotekarzy szkół zawodowych, zwłaszcza zawodowych szkół zasadniczych. Młodzież zasadniczych szkół zawodowych jest traktowana trochę po macoszemu. W toku nauczania ma przygotować się do zawodu i pod tym wyłącznie kątem traktuje swój pobyt w szkole. Poza nielicznymi wyjątkami ma małe aspiracje kulturalne i intelektualne, tym bardziej więc wymaga z naszej strony starania i opieki. Tym więcej trzeba podjąć wysiłków, by jej umysły rozbudzić, by zachęcić ją do czytania, do pracy nad sobą. Beletrystyka, zwłaszcza książki lekkie, łatwe, rozrywkowe, na ogół trafiają do tych uczniów, gorzej jest natomiast z czytelnictwem książek popularnonaukowych. Trzeba naprawę dużego wysiłku i systematycznej współpracy nauczycieli z biblioteką szkolną, by tę młodzież rozczłajać, by wyrobić w niej przeświadczenie, że poprzez lekturę pogłębi swoje wiadomości, poprawi wyniki w nauce, a w przyszłości także i w pracy.

Po to, byśmy mogli spełnić nasze zadanie, musimy dysponować szerokim zestawem książek popularnonaukowych, naprawdę popularnych, dostosowanych do poziomu umysłowego uczniów w wieku 15—16 lat, ciekawych, zdolnych zainteresować młodych, niewyrobionych czytelników. Duże uznanie należy się PWE za serię „Wszystko o gospodarce”. Należałoby sobie i czytelnikom życzyć, by za przykładem PWE także i inne wydawnictwa publikowały podobne serie: „Wszystko o chemii”, „Wszystko o fizyce”, „Wszystko o literaturze”, „Świat, w którym żyjemy” itd. Chcąc zachęcić uczniów do czytania literatury popularnonaukowej musimy zacząć od książek typu „Wszystko o gospodarce”. Do „Biblioteki Problemów” czy serii „Omega” młodzież sięgnie dużo później, gdy zwiększy się jej zdolność percepcji i zasób wiadomości. Jeśli nasz wysiłek ma osiągnąć zamierzony cel, musimy pamiętać o podstawowej zasadzie pedagogiki: o stopniowaniu trudności. Zbyt trudna książka podana za wcześnie, zamiast zachęcić młodzież do literatury popularnonaukowej, może ją do niej raz na zawsze zniechęcić.

Musimy wyjść naprzeciw zainteresowaniom i życzeniom młodzieży, gdyż wraz z zachodzącymi ciągle wokół nas zmianami ulegają one permanentnej ewolucji.

## PUNKTY BIBLIOTECZNE

### Podstawą rozwoju czytelnictwa na wsi

Powiat oleśnicki pod względem rozwoju czytelnictwa jeszcze niedawno należał do najsłabszych w województwie. Obecnie sytuacja ta uległa radykalnej zmianie. O ile jeszcze pod koniec roku 1964 tylko 12,8% mieszkańców powiatu było czytelnikami publicznych bibliotek powszechnych — to na koniec 1967 roku już 25,1%. Wzrost czytelnictwa ilustruje poniższe zestawienie:

Rok	Liczba czytelników	Wskaźnik czytelnictwa (%)	
		w pow. oleśnickim	w województwie
1964	8.412	12,8	15,7
1965	14.594	22,0	17,9
1966	16.664	24,8	19,3
1967	16.943	25,1	20,5

Wskaźnik czytelnictwa w powiecie oleśnickim do roku 1964 był niższy od średniego wskaźnika wojewódzkiego. W następnych latach, głównie w wyniku pozyskania dużej liczby nowych czytelników w roku 1965, wzrósł o ponad 100%.

Wskaźnik, uzyskany w roku 1965, w następnych latach utrzymuje się z tendencją do dalszego wzrostu, ale już nie tak gwałtownego. W roku 1964 powiat oleśnicki wśród 27 powiatów województwa zajmował pod względem rozwoju czytelnictwa 24 miejsce. Od roku 1966 zajmuje miejsce trzecie. Obecnie ustępuje tylko powiatom: noworudzkiemu i bystrzyckiemu. Jakie były przyczyny tak poważnego wzrostu czytelnictwa?

Na wstępie kilka ogólnych informacji o powiecie oleśnickim. Położony w północno-wschodniej części województwa wrocławskiego należy do powiatów rolniczo-przemysłowych; zajmuje powierzchnię 749 km<sup>2</sup>. Na terenie powiatu znajdują się dwa miasta — Oleśnica, gdzie jest siedziba władz powiatowych, i Bierutów — oraz 12 gromad (łącznie 89 wsi). Powiat liczy 67 500 mieszkańców, 38.200 osób mieszka na wsi.

Oleśnica i Bierutów należą do najstarszych miast śląskich. W Oleśnicy znajduje się m. in. piękny renesansowy zamek piastowski oraz zabytkowy kościół gotycki z XIV wieku. Prawa miejskie uzyskała Oleśnica w roku 1255, Bierutów w roku 1267.

W każdej gromadzie jest średnio 7—8 wsi. Do największych gromad należą Dobroszyce (blisko 5 tysięcy mieszkańców), najmniejszą gromadą są Wabienice (ponad 2 tysiące mieszkańców). Najwięcej, bo aż 12 wsi, znajduje się na terenie gromady Solniki Wielkie, najmniej, bo tylko 4 — na terenie Wabienic. Największa z wiosek, Dobroszyce, liczy blisko 2 tysiące mieszkańców, najmniejsza — Dąbrowice — tylko 50 mieszkańców.

Przemysł reprezentują duże Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego (ponad 4 tysiące pracowników) oraz szereg mniejszych zakładów zatrudniających po kilkuset pracowników jak: Zakłady Drzewne i Zakłady Roszarnicze w Dobroszycach oraz Filia Wrocławskich Zakładów Elektronicznych „Elwro” w Bierutowie.

W powiecie oleśnickim istnieje 15 państwowych gospodarstw rolnych, 2 spółdzielnie produkcyjne i 75 kółek rolniczych.

Na terenie powiatu poza publicznymi bibliotekami powszechnymi działają: Powiatowa Biblioteka Pedagogiczna, 73 biblioteki szkolne (z tego 63 na wsi), dwie biblioteki związkowe i jedna techniczna. Sieć publicznych bibliotek powszechnych rozwinięta jest najlepiej. Obecnie łącznie 105 placówek: 1 PiMBP, 12 GBP, 9 filii (3 w Oleśnicy i 6 na wsi) oraz 82 punkty biblioteczne (8 w Oleśnicy i 74 na wsi). Wszystkie większe osiedla Oleśnicy (w Bierutowie nie zachodzi potrzeba organizacji filii), wszystkie wsie i prawie wszystkie zakłady pracy mają zapewnioną obsługę biblioteczną. W trzech wsiach są nawet po dwa punkty biblioteczne (na terenie wsi i w PGR). Można stwierdzić, że w powiecie oleśnickim sieć bibliotek publicznych jest w zasadzie pełna. Zmiany, jakie w niej nastąpiły od roku 1964, ilustruje tabela na s. 142.

Rok	Biblioteki		Filie		Punkty		Razem placówek	
	razem	w tym na wsi	razem	w tym na wsi	razem	w tym na wsi	Ogółem	w tym na wsi
1964	14	12	6	5	31	31	51	48
1965	14	12	6	5	90	75	110	92
1966	14	12	7	4	86	75	107	91
1967	14	12	9	6	82	74	105	92

Jak widać, większość nowopowstałych placówek, to punkty biblioteczne na wsi, zorganizowane głównie w roku 1965, kiedy to liczba ich wzrosła z 31 do 75 tj. o 44. Stan ten utrzymuje się do dziś prawie bez zmian (dwa punkty przekształcono w filie biblioteczne, założono jeden punkt nowy). Sieć 12 GBP i 6 ich filii pozostaje do dyspozycji 14 800 mieszkańców wsi (39%), natomiast sieć 75 punktów — do dyspozycji 23 400 mieszkańców (61%). O znaczeniu punktów bibliotecznych na wsi w powiecie oleśnickim dla rozwoju czytelnictwa świadczą najlepiej poniższe dane:

	Placówki na wsi		Czytelnicy na wsi		% czytelników wiejskich	
	GBP i filie	Punkty	Razem	w tym w punktach	GBP i filie	Punkty
1964	17	31	4722	1151	76	24
1965	17	75	8289	3584	57	43
1966	16	75	8997	4328	52	48
1967	18	74	9440	5097	46	54

W wyniku zorganizowania w roku 1965 pełnej sieci punktów bibliotecznych na wsi wzrósł znacznie wskaźnik procentowy czytelników w punktach: z 24% w roku 1964, kiedy to nawet połowa mieszkańców wsi nie miała zapewnionej obsługi bibliotecznej, do 54% w roku 1967.

Wzrost czytelnictwa w wiejskich punktach bibliotecznych jest przede wszystkim zasługą dobrze pracujących bibliotek gromadzkich. Do najlepszych w tym względzie należą placówki w Dobrzaniu, Solnikach Wielkich, Sokołowicach i Brzezie Łące. Dzięki tym bibliotekom, dzięki rozbudowanej przez nie i otoczonej należytą opieką sieci punktów bibliotecznych, ponad 30% mieszkańców z ich terenu stało się czytelnikami. Brak dbałości o punkty biblioteczne odbija się od razu na wskaźnikach czytelnictwa (GBP Wabienice — 12,1% mieszkańców).

Właściwej pracy bibliotek gromadzkich z punktami bibliotecznymi (przy jednoczesnym rozwoju sieci placówek w samej Oleśnicy) zawdzięcza obecnie powiat oleśnicki wysokie wskaźniki czytelnictwa.

Szczególnie ważnym zagadnieniem w pracy punktów jest dobór książek i troska o dokonywanie częstych ich wymian, regularne wypłacanie kierownikom punktów przysługujących im nagród i systematyczny instruktaż, głównie ze strony bibliotek gromadzkich. Zwłaszcza ta ostatnia sprawa wymaga troskliwego potraktowania i warto będzie do niej powrócić przy innej okazji dla dokładniejszego omówienia.

Niezmiernie istotnym czynnikiem jest również zapał i osobiste zaangażowanie kierowników punktów bibliotecznych w pracy nad popularyzacją książki. Łączy się to w poważnym stopniu z ich aktywną postawą w środowisku w ogóle. Przeważająca większość prowadzących punkty (70%) należy do różnych organizacji społeczno-politycznych (na 74 osoby — 22 należy do PZPR, 21 do ZMW, 6 do ZSL i 3 do ZMS). Stosunkowo duży (32%) jest udział młodzieży, co świadczy o jej społecznym zaangażowaniu. Na 74 osoby tylko 26 liczy ponad 30 lat. Dominują więc ludzie młodzi i społecznie aktywni, ich rzutkość i energia dają efekty w pracy z czytel-



nikami. Struktura zawodowa prowadzących punkty przedstawia się następująco: 36% — rolnicy, 30% — nauczyciele, 15% — pracownicy fizyczni, 11% — pracownicy umysłowi i 8% gospodynie domowe.

Większość punktów bibliotecznych (61%) znajduje się w mieszkaniach prywatnych, 27% — w szkołach i 12% w świetlicach, klubach i PGR-ach.

Szybki wzrost liczby punktów bibliotecznych pociągnął za sobą spadek ogólnego wskaźnika wypożyczeń w powiecie. W powiecie oleśnickim w roku 1965 mimo wzrostu (w liczbach bezwzględnych) wypożyczeń z 154.266 do 198.087 (28%), wskaźnik wypożyczeń przypadających na jednego czytelnika zmniejszył się poważnie: z 18,4 w roku 1964 do 13,6. Trzeba wziąć pod uwagę, że wiele z nowoorganizowanych punktów bibliotecznych powstało dopiero pod koniec 1965 roku. Z czasem, mamy nadzieję, przy dobrej pracy punktów, dysproporcja ta zniknie. Poprawa już jest widoczna. W roku 1967 wskaźnik wypożyczeń przypadających na jednego czytelnika wynosił 15.

Interesująco przedstawia się porównanie niektórych wskaźników ilustrujących sytuację w punktach bibliotecznych w powiecie oleśnickim ze wskaźnikami ogólnowojewódzkimi uzyskanymi w roku 1967.

Wskaźnik	Średnie		Miejsce wśród pozostałych powiatów w województwie
	w województwie	w powiecie oleśnickim	
Liczba książek w punkcie	109	126	4
Liczba czytelników w punkcie	56	69	5
Liczba wypożyczeń w punkcie	797	928	8
Wysokość nagrody dla kierownika punktu w zł	375	619	2
Czytelnik. (% ogółu czytelników wiejskich)	49,7	54	10

W dalszym procesie budowy sieci bibliotecznej istotnym zagadnieniem jest przekształcenie większych punktów w filie. W powiecie oleśnickim w ciągu ostatnich dwóch lat z trzech punktów powstały filie: jedna w Oleśnicy z punktu obsługującego ponad 300 czytelników i dwie na wsi z punktów, z których korzystało ponad 100 czytelników. Przekształcanie punktów bibliotecznych w filie uzależnione jest od wielu czynników; od uzyskania odpowiedniego lokalu, dodatkowych środków na płace i przygotowania księgozbioru. Nowootwierana biblioteka zgodnie z wytycznymi<sup>1)</sup> powinna posiadać co najmniej 1000 książek. Sprawę w ciągu roku, czy nawet dwóch lat można ewentualnie rozwiązać przez większe dopożyczenia z biblioteki gromadzkiej czy powiatowej.

Niektóre problemy związane z punktami bibliotecznymi mogłyby być rozwiązane centralnie w skali województwa. Chodzi tu głównie o ewentualne zamówienie i zakupienie zamykanych regałów, które są niezbędne dla punktów zlokalizowanych w klubach czy świetlicach. W „Cezasie” regałów takich nie ma, nie ma ich również w sklepach meblowych, można je uzyskać tylko poprzez indywidualne zamówienie w warsztatach stolarskich. Zamówienie takich regałów przez WiMBP lub Wydział Kultury Prezydium WRN dla całego województwa byłoby o wiele praktyczniejszym rozwiązaniem.

### Sukcesy i trudności oleśnickiej PiMBP

Na podkreślenie zasługuje duża troska obecnego Prezydium PRN w Oleśnicy i KP PZPR o sprawy bibliotek i rozwój czytelnictwa. Aktualnie PiMBP zlokalizowana w Powiatowym Domu Kultury jest w kapitalnym remoncie. Biblioteka, która zajmowała dotychczas kilka ciasnych pokojków o powierzchni zaledwie 150 m<sup>2</sup>, przeniesiona zostanie po zakończeniu remontu do dużych, widnych pomieszczeń całego pierwszego piętra PDK, o powierzchni ponad 400 m<sup>2</sup>. Powierzchnie wypożyczalni i czytelnicy dla dorosłych zwiększy się z 57 m<sup>2</sup> do 130 m<sup>2</sup>. Poważnie powiększona zostanie powierzchnia oddziału dla dzieci, z 20 do 80 m<sup>2</sup>. PiMBP uzyska nadto odpowiednie pomieszczenia dla niezbędnych pracowni: działu gromadzenia, opracowania i udostępniania zbiorów, działu instrukcyjno-metodycznego i gabinetu metodycznego, a również dla magazynu gospodarczego, kancelarii, pokoju kierow-

<sup>1)</sup> Zarz. Nr 39 Min. Kult. i Szt. z dn. 4 kwietnia 1956 r. w sprawie zasad i trybu organizowania oraz otwierania gromadzkich bibliotek publicznych („powielone”).

nika i pokoju dla pracowników administracji (główny księgowy i kierownik działu organizacyjno-administracyjnego). Dopiero w tych nowych warunkach, w odpowiednich pomieszczeniach, będzie można mówić o właściwym poziomie pracy PiMBP i zapewnieniu przez nią opieki placówkom terenowym.

Planuje się ponadto zakupienie własnego środka lokomocji w postaci motocykla z przyczepą. Środki finansowe na ten cel PiMBP uzyskała z funduszków Koła Przyjaciół Biblioteki, które zorganizowało kilka zabaw tanecznych w odstąpionej bezpłatnie sali PDK. Zakupienie środka lokomocji w poważnym stopniu rozwiąże trudny problem dowozu książek i drobnego sprzętu do bibliotek oraz docierania instruktorów PiMBP do odległych wiejskich punktów bibliotecznych.

Ogromne znaczenie dla popularyzacji bibliotek ma informacja prasowa: artykuły zamieszczane często na łamach miejscowej a nawet centralnej prasy. Notatki i artykuły prasowe na temat pracy bibliotek powiatu oleśnickiego<sup>2)</sup> ukazują się raz lub dwa razy miesięcznie.

Publiczne biblioteki powszechne powiatu oleśnickiego nie tylko popularyzują czytelnictwo, ale przejawiają również inną działalność jak np. ogłoszenie konkursu na „Pamiętnik osadnika Ziemi Oleśnickiej”. Inicjatywa ta wyszła od PiMBP, gdzie jednocześnie znajduje się siedziba Oddziału Powiatowego Dolnośląskiego Towarzystwa Oświatowego. Konkurs ten ogłoszono wspólnie z Wydziałem Oświaty i Kultury Prezydium PRN. PiMBP uzyskała poparcie z Wydziału Oświaty i Kultury oraz innych instytucji i organizacji przy popularyzacji konkursu „Złoty Kłosa”. W wyniku szeroko zakrojonej akcji w powiecie oleśnickim zebrano rekordowo dużą (ponad 8 tysięcy) liczbę kuponów i zorganizowano w ciągu roku 24 spotkania z pisarzami nie wydając na nie ani złotówki ze środków bibliotecznych. Za spotkania te zapłąciły różne instytucje i organizacje w ramach współpracy z PiMBP. W wyniku tej dobrze zorganizowanej współpracy powiat oleśnicki uzyskał w konkursie „Złoty Kłosa” w roku 1966 trzecie miejsce w kraju.

PiMBP ma również i trudności, szczególnie w zakresie środków na zakup książek. W powiecie oleśnickim na zakup książek przeznaczają się w przeliczeniu na jednego mieszkańca tylko 1.30 zł rocznie, podczas gdy zalecenia Prezydium WRN sprzed kilku lat mówią o kwocie 2,50 zł. Środki na zakup książek przyznawane są powiatom przez Wydział Kultury Prezydium WRN w ramach ogólnego budżetu i PiMBP jest od tych decyzji uzależniona. Na dotację Prezydium PRN, mimo bardzo życzliwego stosunku miejscowych władz do bibliotek, nie można liczyć, ponieważ powiat oleśnicki od kilku lat nie dysponuje nadwyżkami budżetowymi, a fundusz gromadzki przeznaczają się głównie na budowę dróg. Z pewną, lecz minimalną pomocą w stosunku do potrzeb przychodzą Koła Przyjaciół Bibliotek, które w ciągu ostatnich trzech lat przeznaczyły na zakup książek około 20 tysięcy zł.

DANUTA STĘPCZAK  
MBP Leszno

## PIĘTNASTOLECIE ODDZIAŁU DZIECIĘCEGO MBP W LESZNIE

W listopadzie 1967 r. minęło piętnaście lat od założenia Oddziału Dziecięcego przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lesznie. Do chwili uruchomienia placówki młodzież szkolna korzystała z wypożyczalni dla dorosłych.

W pierwszym roku istnienia Oddział Dziecięcy zarejestrował 367 czytelników. Na skutek szybkiego wzrostu liczby czytelników lokal Oddziału Dziecięcego stał się za mały. W końcu roku 1959 otrzymano nowe pomieszczenie o ogólnej powierzchni 47 m<sup>2</sup>, które w chwili obecnej jest również nie wystarczające.

Zmiana lokalu wydatnie zaważyła na działalności Oddziału Dziecięcego; gdy w roku 1959 Oddział Dziecięcy posiadał 1325 czytelników i wypożyczono ogółem 15.304 woluminów, zaś na jednego czytelnika przypadło przeciętnie 12,3 wypożyczonych książek, w roku następnym liczba wypożyczeń wzrosła do 25.337 wolu-

<sup>2)</sup> Np. Książki bliżej czytelnika. „Gazeta Robotnicza” (17 I 1966); Czytam i myślę. „Dziennik Ludowy” (1 V 1966); O popularyzacji literatury społeczno-politycznej. „Gazeta Robotnicza” (20 XI 1967); Wyberamy najaktywniejszego czytelnika. „Gazeta Robotnicza” (28 X 1965); Czekały na dobre książki. „Gazeta Robotnicza” (9 I 1966); Nie wszyscy pomagają bibliotekom. „Gazeta Robotnicza” (22 II 1966); Która biblioteka zwycięży. „Gazeta Robotnicza” (17 XI 1965); „Gazeta Robotnicza” (16 X 1967); Imponujący sukces bibliot. i czyteln. powiat oleśnicki zdobywcą 3 miejsca w konkursie „Złotego Kłosa”. „Słowo Polskie (1 VI 1966).

minów, w roku 1961 do 29.288 wol., co stanowiło 22,78 wypożyczonych książek na jednego czytelnika. Przez następne dwa lata wypożyczenia wzrosły do około 30.000, czytelników zarejestrowano ponad 1600.

Zorganizowano czytelnię dziecięcą, w której młodzież miała do dyspozycji czasopisma: „Świerszczyk”, „Piomyk”, „Horyzonty Techniki”, „Młody Technik”, „Mały Modelarz”, „Poznaj Świat”, „Poznaj Swój Kraj”, „Na Przełaj”, „Skrzydłata Polska”, „Drużyna”, „Świat Młodych”, „Mówią Wieki”, „Sztandar Młodych” i inne. Sprawą dużej wagi stało się skompletowanie księgozbioru podręcznego, tak niezbędnego w pracy z czytelnikiem dziecięcym. Ze względu na różnorodność zadań placówki księgozbiór zawiera pozycje z wielu dziedzin wiedzy:

- wybrane dzieła z psychologii i pedagogiki,
- różnego rodzaju źródła informacji o książkach dla dzieci i młodzieży, zestaw informatorów, słowników, encyklopedii itp.,
- książki z zakresu historii literatury dziecięcej, czytelnictwa dzieci i młodzieży oraz bibliotekarstwa,
- wydawnictwa albumowe,
- literaturę popularnonaukową nadającą się dla dzieci starszych,
- czasopisma fachowe,
- oraz inne wydawnictwa potrzebne do pracy w bibliotece dla dzieci.

Realizując założenia, że celem współczesnej biblioteki jest wszechstronne oddziaływanie na środowisko, Oddział Dziecięcy położył nacisk na pracę oświatową. Zorganizowano spotkania z pisarzami: Janiną Broniewską, Franciszkiem Fenikowskim, Eugeniuszem Paukszta, Lucyną Sieciechowiczową. W wyniku tych spotkań zwiększyła się znacznie poczytność książek wyżej wymienionych autorów.

Nawiązano współpracę ze szkołami, nie tylko w Lesznie lecz także w powiecie, zapraszając dzieci szkolne na ciekawe przedstawienia kukiełkowe organizowane przez Oddział Dziecięcy.

Czytelnicy Oddziału Dziecięcego brali udział w ogólnopolskim turnieju geograficznym „Jedziemy w świat” i w konkursie „Wiedza pomaga w życiu”. Szczególnie zaakcentowano obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego, przystępując do konkursu „Śladami naszych przodków”. W celu realizowania założeń konkursu organizowano zebrania, ciekawe wystawy wykopalisk z naszego regionu z okresu neolitu, brązu, cesarstwa rzymskiego, wczesnośredniowiecznego — ekspozycję wypożyczono z Miejsceowego muzeum — oraz inne wystawki związane z tematyką historyczną. Wyświetlano przezrocza, wygłaszano prelekcje, zorganizowano konkurs rysunkowy o tematyce milenijnej, wykonano kalendarz historyczny, zbudowano pod kierunkiem kierownika muzeum model chaty biskupińskiej itp. Warto podkreślić, że w okresie trwania konkursu wypożyczono około 2 900 książek o tematyce historycznej, co dało bibliotekarzom prawdziwą satysfakcję. Oddział Dziecięcy przystąpił do turnieju „Wędrujemy po Polsce śladem XX-lecia PRL”. Obrano temat: „Dwudziestolecie PRL na terenie miasta Leszno na polu oświaty, kultury, ochrony zabytków, rozwoju przemysłu i sportu”. Uczestnicy konkursu interesowali się życiem naszego miasta na przestrzeni ostatnich lat, poznając przy tym ogrom prac, zmian i osiągnięć środowiska.

W bieżącym roku Oddział Dziecięcy wziął udział w konkursie czytelnictwem pod hasłem „Bohaterowie Wielkiej Rewolucji”, zorganizowanym z okazji pięćdziesięciolecia Wielkiej Rewolucji Październikowej. Przeprowadzono ciekawe imprezy, np. wieczór poezji radzieckiej, konkurs rysunkowy na temat Wielkiej Rewolucji, wieczory baśni narodów Związku Radzieckiego, czytania fragmentów książek radzieckich, wyświetlenie przezroczy i filmów o tematyce rewolucyjnej, wystawy na aktualne tematy, np.: „Jakie możliwości dała dziewczętom radzieckim Rewolucja Październikowa”, „Udział Armii Radzieckiej w wyzwoleniu Polski” i inne. Konkurs podsumowano imprezą, której punktem kulminacyjnym była zgaduj-zgadula oparta na lekturze książek pisarzy radzieckich.

W związku z ciągłym wzrostem księgozbioru wyłoniła się nowa trudność, mianowicie brak miejsca. Chwilowym środkiem zaradczym okazało się zlokalizowanie czytelni dziecięcej w czytelni dla dorosłych. Zwiększono tym samym pomieszczenie magazynu, uzyskując miejsce na ustawienie sześciu regałów. Na tej reformie zyskała znacznie estetyka lokalu, zwłaszcza, że w roku bieżącym przeprowadzono w nim remont.

Pracownicy biblioteki są pełni zapału i wkraczają w dalszy okres działalności z przeświadczeniem, że spełnią w nim swoją rolę rzetelnie i z pożytkiem dla środowiska.



nych wol. dla poszczególnych placówek. Dysponując tą orientacyjną liczbą, rozbija się ją jeszcze na trzy podstawowe grupy, tzn. literaturę dziecięcą, popularnonaukową i piękną dla dorosłych.

Plan taki jest w pewnym sensie „idealny” i jako taki z reguły nie może być w pełni zrealizowany. Tym niemniej pozwala na świadome ukierunkowanie zakupu. Ale, żeby posiadać rację bytu, plan musi być konfrontowany na bieżąco z wykonaniem, co jest dość utrudnione, jeśli nie prowadzimy grafików zakupu. Jeśli natomiast prowadzi się taką ewidencję, wystarczy w okresach kwartalnych porównać faktyczny zakup z planowanym, aby zorientować się, czy gromadzimy prawidłowo.

Przykładowo:

Lp	Biblioteka	Plan				Wyk. I półrocza				do wykonania			
		Ogół- łem	8-3	8-93	pop. nauk.	Ogół- łem	8-3	8-93	pop. nauk.	Ogół- łem	8-3	8-93	pop. nauk.
1	Burkat	350	140	78	132	120	60	25	35	230	80	63	97

Prównanie liczb sygnalizuje, że w I półroczu kupiono w ogóle za mało w stosunku do planu, oraz że ilościowo znacznie przeważa literatura piękna kosztem dwóch pozostałych działów. W następnym półroczu musimy więc zwrócić uwagę na ilość zakupionych książek oraz wyrównanie działu popularno-naukowego i literatury dla dzieci.

Oczywiście zakup uzależniony jest nie tylko od planu ale przede wszystkim od rynku wydawniczego, dlatego założenia traktujemy tylko jako pewną linię wytyczną, do której zrealizowania powinniśmy dążyć.

Zestawienie zakupu daje nam obraz struktury rocznego przyrostu księgozbioru, co w dłuższym okresie czasu może zobrazować strukturę zbioru danej biblioteki. Zestawienia takie nie były jednak prowadzone od początku powstania biblioteki i w związku z tym wyłoniła się konieczność obliczenia struktury za ten okres. Znajomość tych danych była z kolei potrzebna do planowania. Jeśli zauważymy, że w księgozbiornie biblioteki gromadzkiej jest np. 15% literatury dla dzieci i 20% literatury pop.-naukowej, a 65% literatury pięknej jest to dla nas sygnałem, że przy zakupie musimy zwrócić większą uwagę na dwa pierwsze działy, co zaznaczamy w planie. Niemożliwe i niewskazane jest zbyt szybkie wyrównywanie dysproporcji w ciągu np. jednego roku, ponieważ w pozostałych działach mogą z kolei powstać luki nie do odrobienia biorąc pod uwagę częstość wznowień i budżety bibliotek. Ale w pewnych określonych granicach możemy zakup pożądaną literatury zawsze zwiększyć. Wnioski z tego rodzaju analizy uwidaczniamy w planie. Warunkiem zaś, który nam umożliwia przeanalizowanie zbiorów, jest znajomość jego struktury. Jak wspomniałam, wyłoniła się konieczność obliczenia struktury zbiorów nagromadzonych w bibliotekach do chwili wprowadzenia bieżących zestawień zakupów. Obliczeń dokonano na podstawie księgi inwentarzowej. Praktycznie wykonano to w następujący sposób:

0	1	2	3	4	5	61	62	63	64	inne 6	7	8	8-3	8-93	91	92	93	Ubyt- ki	Razem
		1	2				1				1	7		1	2		1	4	20

Jedna rubryka w poziomie odpowiada jednej stronie inwentarza w rozbiciu na poszczególne działy. Obliczamy, ile książek z danego działu jest zainwestaryzowa-

nych na danej stronie i liczby nanosimy na listę. Z kolei nanosimy ubytki i dla sprawdzenia, czy dane są zgodne, sumujemy w poziomie, co musi dać 20 jednostek. Postępując w ten sposób zliczamy cały inwentarz i sumujemy liczby z poszczególnych działów. Otrzymane sumy obrazują strukturalny skład księgozbioru, znajomość ta zaś jest punktem wyjścia do planowania i uzupełniania zbiorów.

Nakład pracy przy obliczaniu struktury jest stosunkowo duży ale jednorazowy. W następnych latach dodajemy ilość zakupionych książek, uwzględniamy ubytki i otrzymujemy aktualną strukturę na bieżąco.

Obliczenia struktury oraz grafiki zakupu prowadzone są na oddzielnych arkuszach dla każdej placówki terenowej, przez działy gromadzenia bibliotek powiatowych.

Nie we wszystkich bibliotekach tego rodzaju dane są już zebrane, w niektórych prace te trwają jeszcze. Grafiki zakupu natomiast prowadzone są wszędzie. Opisany sposób kontroli nie jest czasochłonny, a jak zgodnie twierdzą pracownicy odpowiedzialni za gromadzenie, bardzo im ułatwia pracę w zakresie właściwego gromadzenia zbiorów.

JERZY NIEDZIELSKI

## Z SERCEM DO KSIĄŻEK

*Rozmowa z Kierownikiem PiMBP w Czarnkowie*

Kierownik Biblioteki Powiatowej, ob. Zbigniew Dudek, zdobył sobie dużą popularność w środowisku. Jest on aktywnym działaczem PTTK, Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, przez okres 10 lat był członkiem Powiatowego Kolegium Karno-Administracyjnego — także na stanowisku przewodniczącego. Posiada też liczne odznaczenia (za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego, odznakę Tysiąclecia, Brązowy Dysk) i liczne dyplomy. A jednak najbardziej sobie ceni pracę na stanowisku kierownika Biblioteki Powiatowej, której 20 lat temu był założycielem i przez cały czas niestrudzonym organizatorem.

### — A więc — książki. Jak do tego doszło?

Dużo można by powiedzieć, jak w roku 1945 organizowano u nas pierwszą — i jakże skromną na owe czasy bibliotekę miejską ze starych, zniszczonych niejednokrotnie książek, zachowanych w piwnicach w Lubaszu i zebranych od mieszkańców Czarnkowa. Było to jednak pierwsze polskie słowo, witane z radością przez czytelników. 20 września 1947 r. ówczesny starosta, dziś przewodniczący Prezydium WRN Franciszek Szczerbal, angażuje mnie na stanowisko pierwszego kierownika Powiatowej Biblioteki Publicznej w Czarnkowie. Za największy sukces pierwszego okresu działalności uważam zorganizowanie w szybkim czasie bibliotek we wszystkich gminach. Różne koleje lokalowe przechodziła Biblioteka Powiatowa i Miejska, nim wreszcie otrzymała schłodne pomieszczenie w nowym budynku przy placu Wolności w Czarnkowie. Jest tu też czytelnia.

### — Potem nastąpił imponujący rozwój bibliotek...

— Tak, sieć bibliotek obejmuje obecnie 1 powiatową, 2 miejskie (w Czarnkowie i w Wieluniu), 12 bibliotek gromadzkich, 48 punktów bibliotecznych (44 na wsi), prowadzonych w szkołach, klubach „Ruchu” i „Młodego Rolnika” (najlepiej pracują punkty w Sokołowie i Walkowicach). Na koniec ub. roku biblioteki miały 7 707 zarejestrowanych czytelników, w tym na wsi 5 438. Jeśli zważyć, że w powie-

cie czarnkowskim 18,2%<sup>0</sup> ludności wypożycza książki z bibliotek nie licząc czytelników z bibliotek zakładowych, szkolnych i innych instytucji, a jeden czytelnik wypożyczył w ub. roku 19,5 książek, wreszcie jeśli wziąć pod uwagę, że biblioteki dysponują 54 876 tomami książek, to jest niewątpliwie osiągnięcie. Dodać trzeba, że w ub. roku uzyskano dwa nowe lokale dla bibliotek (Gębice, Kruszewo) a w br. — dla biblioteki w Wieluniu. Biblioteki ponadto dysponują zbiorami przeźroczy, płyt, niektóre posiadają magnetofony, prowadzą konkursy jak np. „Złoty Kłos dla Twórcy, Srebrny dla Czytelnika”, prowadzą służbę informacyjno-bibliograficzną. Przy 5 bibliotekach działają Koła Przyjaciół Bibliotek, najżywiej w Wieluniu, które m.in. organizuje wieczornice literackie, wycieczki krajoznawcze, zapoznaje z nowościami, upowszechnia konkursy, rocznice literackie.

— **Jaka tematyka książek cieszy się największym powodzeniem?**

— Historia, a szczególnie powieść o tematyce wojennej, powieści obyczajowe — no i sensacyjne. Oprócz beletrystyki czytane są książki popularnonaukowe, wśród których przoduje radiotechnika, fotografia, kosmonautyka, medycyna i rolnictwo. W ub. roku najpoczytniejszymi książkami w naszym powiecie okazały się: M. Moczara — „Barwy walki”, J. Putramenta — „Puszcza” i Żukrowskiego „Kamienne tablice”, a z obcych autorów: Steinbeka — „Grona gniewu”, Remarque’a — „Łuk triumfalny” i Szołochowa — „Cichy Don”. Poszukiwane są też reportaże Budrewicza, pozycje Załuskiego, Jaszuskiego i Osmańczyka. Niesłabnącym zainteresowaniem cieszy się książka o zabójstwie Kennedy’ego. Osiągnięcia bibliotekarzy naszego powiatu to nie tylko coraz większa liczba czytelników i sympatyków działających w Kołach Przyjaciół Bibliotek, ale również liczne spotkania czytelników z autorami, organizowane prelekcje na różne tematy, zwłaszcza na wsł. Tak np. w ub. r. E. Paukszta spotkała się z czytelnikami w Drawsku i Wieluniu, B. Kogut w Kruszewie i Gębicach. Najważniejsze, że dzięki stosowaniu przez biblioteki różnych form pracy coraz więcej dzieci, młodzieży i dorosłych garnie się do książki, która zaczyna odgrywać poważną rolę wychowawczą. Ale nie wszystko u nas układa się całkiem pomyślnie. Mamy poważne kłopoty z lokalem dla bibliotek i tutaj oczekujemy pomocy ze strony Prezydium GRN (Chełst, Połajewo i Krucz). Chcemy też zorganizować w Czarnkowie wzorowy gabinet informacyjno-bibliograficzny, Koła Przyjaciół Bibliotek we wszystkich placówkach, upowszechnić wśród czytelników wypożyczanie międzybiblioteczne.

— **Prócz pracy w bibliotece, której poświęca Pan tyle serca i wysiłku oraz owocnej działalności społecznej — jakie jest Pańskie osobiste zainteresowanie?**

— Moją pasją stało się nakręcanie czarnkowskiej kroniki filmowej oraz krótkometrażówek, m.in. o realizacji czynów społecznych, o obchodach Tysiąclecia i innych. Jest to porywająca praca, chociaż bardzo trudna i wymagająca dużej pomysłowości.

ANNA BANKOWSKA

## **KSIĄŻKI SŁUŻĄCE PIĘKNEJ POLSZCZYŹNIE**

STANISŁAW SKORUPKA: Słownik frazeologiczny języka polskiego T. I. Wiedza Powszechna, Warszawa 1967; ss. 788, opr. płóc., zł 100.—

STANISŁAW URBAŃCZYK (wybrał i opracował): Polszczyzna piękna i poprawna. Porady językowe. Wyd. II. Ossolineum, Wrocław 1966; ss. 703, opr. płóc., zł 75.—

„Każdy z poradników językowych, o które się wzbogaciła w ostatnich latach nasza skromna literatura poprawnościowa, ma odrębne oblicze, każdy może liczyć

na osobny krąg odbiorców, a wszystkie doskonale się uzupełniają” — stwierdza prof. Stanisław Urbańczyk w przedmowie do II wydania „Polszczyzny pięknej i poprawnej”, charakteryzując trafnie potrzebę i przydatność wszelkich publikacji pogłębiających znajomość ojczystej mowy. O zainteresowaniu tą problematyką nader wymownie może świadczyć m. in. popularność prowadzonego od lat w Polskim Radio przez prof. Witolda Doroszewskiego „Poradnika Językowego”. Ludzie różnego wieku i różnych zawodów zwracają się do wybitnego językoznawcy z zapytaniami dotyczącymi najrozmaitszych wątpliwości językowych, z pytaniami i prośbami o wskazówki, które pomogłyby im unikać omyłek i utrwalić wiedzę o zasadach poprawnego mówienia po polsku. — Celom tym dobrze służą obie omawiane tutaj publikacje, każda zresztą w odmienny sposób.

Tom I „Słownika frazeologicznego” Stanisława Skorupki obejmuje hasła od „a” do „p” („pyzaty”). Jego objętość wskazuje na obfitość zawartego w tomie materiału.

Frazeologia jest to dział językoznawstwa badający wyrażenia i zwroty występujące w danym języku (w omawianym przypadku — w języku polskim) lub dla niego charakterystyczne. Im więcej takich zwrotów znamy i im poprawniej ich używamy, tym bogatszy i bardziej urozmaicony staje się sposób wyrażania i formułowania myśli. We wstępie do „Słownika”, który jest owocem wieloletniej pracy autora, Stanisław Skorupka pisze:

„Zasadniczym celem „Słownika” jest zebranie i pokazanie możliwie wszystkich związków wyrazowych występujących najczęściej w języku polskim. Przede wszystkim związków łączliwych i stałych. Frazeologię luźną „Słownik” podaje tylko przygodnie, najczęściej jako ilustrację składni wyrazu lub przenośnych jego użyć... Obcowanie ze słownikiem frazeologicznym powinno polegać nie na wyszukiwaniu potrzebnych zwrotów pod odpowiednimi hasłami, lecz na czytaniu poszczególnych haseł w całości. Wtedy tylko można zdać sobie sprawę z właściwego użycia wyrazu w jakimś związku frazeologicznym, kiedy się zna wszystkie jego związki, zarówno łączliwe jak i stałe”.

Dalej autor daje objaśnienie podstawowych pojęć frazeologicznych, tłumaczy, co to są związki frazeologiczne *stałe* (wyrażenia, które dają pewną całość znaczeniową tylko przez połączenie określonych, stałych w danym związku wyrazów, np. wyrażenie „stary grzyb” na określenie osoby w podeszłym wieku, „dwa grzyby w barszcz” — określające nadmiar czegoś itp.); związki *łączliwe* (wyrażenia w których stopień spoiwości poszczególnych wyrazów jest znaczny, ale może być naruszony bez zmiany znaczenia całego zwrotu, np. określenie „różowy humor”, może być zastąpione przez „dobry”, „wyśmienity” humor itp.); wreszcie związki *luźne* (takie, które mogą być tworzone swobodnie, za każdym razem inaczej, zależnie od potrzeby, np. „droga przez wieś, — przez miasto, — przez piaski” itp.).

W „Słowniku frazeologicznym” wszystkie związki stałe opatrzone są w definicje objaśniające, inne związki takich objaśnień nie wymagają; wszędzie jednak, gdzie to było przydatne lub wydawało się autorowi potrzebne dla całkowitej jasności wyrażenia, dodano wyjaśnienia wskazujące na zakres stosowania danego zwrotu (w języku książkowym, lub w mowie potocznej), określano dziedzinę wiedzy lub techniki, w jakiej połączenia tego typu są używane.

Artykuły hasłowe uporządkowane są w słowniku w porządku alfabetycznym; hasłem jest wyraz (rzeczownik, czasownik, przymiotnik czy inna część mowy), który stanowi ośrodek danego związku frazeologicznego, przy tym te same związki wyrazowe bywają powtórzone parokrotnie pod różnymi hasłami, np. wyrażenie „porachować gnaty” czytelnik znajdzie zarówno pod hasłem „gnat” jak pod hasłem „porachować”, ponieważ każdy z tych wyrazów hasłowych ma jeszcze szereg innych związków, które trzeba było uwidocznic (np. porachować kości, zęby itp.).

Po to, ażeby czytelnikowi ułatwić zrozumienie, w jakim odcieniu uczuciowym



używa się jakiegoś zwrotu frazeologicznego, podawane są często w hasłach odpowiednie cytaty z literatury pięknej, naukowej, z prasy i ze słowników. W ogromnej większości są one zaczerpnięte z autorów znanych, często z klasyków literatury i zawsze w poprawnej polszczyźnie.

Dokładne objaśnienie układu haseł czytelnik znajdzie we wstępie do słownika, Schemat zasadniczy układu haseł rzeczownikowych utrzymany jest według podziału na: 1) znaczenia dosłowne, 2) znaczenia przenośne; w ramach tych dwóch grup przeprowadzony jest podział na wyrażenia, zwroty i frazy (objaśnienie tych terminów znajduje się również we wstępie); nieco inaczej przedstawia się układ haseł przymiotnikowych i czasownikowych; zdarzają się również odchylenia od przyjętego ogólnie schematu, służące większej jasności i czytelności hasła. Dla zilustrowania materiału hasłowego zawartego w słowniku zacytujemy parę przykładów haseł:

*bitwa*. 1. Decydująca, generalna, krwawa, mordercza, regularna, rozstrzygająca, straszna, śmiertelna, walna, zacięta, zapalczywa, zawzięta b. 2. b. lądowa, morska, powietrzna. 3. — b. na co: b. na białą broń. 4. Wir, wrzawa, zgiełk bitwy. 5. Pole bitwy. 6. Hasło do bitwy. 7. Bitwa nad czym, pod czym: b. nad Berezyną, pod Grunwaldem. 8. b. o kogo, o co: b. o Warszawę. przenośne: 9. Polemiczna b. 10. b. o pokój. 11. Dać, odprawić, przegrać, przyjąć, rozpocząć, rozstrzygnąć, stoczyć, wydać, wygrać bitwę. 12. Wyzwać do bitwy. 13. Polec w bitwie. 14. b. decyduje o czym (o losach miasta, o zakończeniu wojny) rozpętała się, rozgorzała. toczy się, wre. 15. Losy bitwy się ważą.

*przysł.* 16. Gdzie wielu dowódców, tam bitwa przegrana. 17. Nie czas modlitwie po przegranej bitwie.

*jadać*. 1. j. wszystko; j. mięso, jarzyny, owoce. 2. Nie j. niczego (np. mięsa). 3. j. na mieście, w domu (*stołować się*). 4. j. czyj chleb (*być na czyim utrzymaniu*: Człowiek (...) który mój chleb jadał, jak mojej śmierci pragnął, sam widziałem. *Karpiński. Psalm* 92. 5. Nie z jednego (z niejednego) pieca chleb j. *patrz*: jeść: Wierz mnie pan staremu i doświadczonemu, który już z niejednego pieca chleb jadał. *Kaczkowski. Gniazdo* 221.

*przysł.* 6. Kto nie jada z miski, opadną mu pyski.

Już na tych przykładach, nawet o stosunkowo niewielkim zasobie zwrotów frazeologicznych (są w słowniku hasła bardzo obszerne, zawierające dziesiątki przykładów różnych możliwych zwrotów, jak np. „język”, „mówić”, „ostry”, „oko” itp.), widać, jak pouczające jest czytanie haseł słownikowych; czytelnik dowiadyuje się o prawidłowych zestawieniach składniowych, poznaje liczne możliwe zastosowania danego wyrazu w znaczeniu dosłownym i przenośnym, popularne zwroty językowe; koryguje i wzbogaca sposób wysławiania się. — Skrótów stosowane w hasłach łatwe są do rozwinięcia dzięki obszernemu wykazowi skrótów dotyczących: a) źródeł literackich, b) stosowanych w hasłach wyrazów, terminów i kwalifikatorów. Wyraz hasłowy umieszczony w pełnym brzmieniu na początku hasła, w dalszej jego części jest z reguły skracany do pierwszej litery.

„Słownik frazeologiczny” Stanisława Skorupki jest pierwszą publikacją poświęconą wyłącznie tej tematyce, jaka ukazała się od czasu wydania w 1898 r. niewielkiego „Słownika frazeologicznego” A. Krasnowolskiego, uzupełnianego w następnych wydaniach przez M. Arcta (ostatnie, IV wyd. w 1934). Zasięg odbiorców tej cennej publikacji najlepiej określa sam jej autor pisząc: „Słownik” powinien oddać usługi wszystkim piszącym i wszystkim miłośnikom języka pragnącym poznać całe jego bogactwo, szczególnie frazeologiczne. Powinien być przydatny literatom, dziennikarzom, tłumaczom literatury pięknej, popularnonaukowej, le-

karzom układającym słowniki dwujęzyczne, wreszcie nauczycielom języka do ćwiczeń leksykograficznych". — Na pewno powinien się znajdować w bibliotekach.

Wydana pod redakcją prof. Stanisława Urbańczyka praca zbiorowa „Polszczyzna piękna i poprawna” ma zupełnie inny charakter. Jest to poradnik, na którego treść złożyły się odpowiedzi udzielane od lat przez czasopismo „Język Polski” czytelnikom na nadsyłane do redakcji zapytania w wątpliwościach językowych, a także rozprawki o sprawach poprawności, notatki i spostrzeżenia z tej dziedziny. Tak zredagowany zbiór nie może być — siłą rzeczy — zupełnie jednolity, nie może zastępować podręcznika ani rozstrzygać wszystkich wątpliwości i trudności występujących w języku. Jednakże długoletnia działalność czasopisma i jego szerokie kontakty z czytelnikami pozwalają na stwierdzenie, że poruszone w książce sprawy są dość typowe dla szerokiego kręgu ludzi zainteresowanych sprawami językowymi i że publikowane tu artykuły wyjaśniają „znaczoną większość poważniejszych wątpliwości nurtujących społeczeństwo, wątpliwości zaś szczegółowych, wynikających często po prostu z nieporadności i niewiedzy ludzkiej, z pewnością żaden zbiór nie przewidzi i nie wyczerpie”.

Zbiór otwierają dwa artykuły teoretyczne prof. prof. Jerzego Landego i Zenona Klemensiewicza. Jerzy Lande w swoim artykule pt. „W sprawie polityki językowej” zabiera głos — jak sam to określa — jedynie jako miłośnik języka, żywo zainteresowany jego poprawnością i pięknem. Autor porusza sprawę o znaczeniu podstawowym, a więc: sposób ustalania obowiązujących norm językowych i kryteriów oceny poprawności używanych form. Stwierdzając dalej, że zasób takich norm, które w sposób ścisły „niejako prawny” ustalałyby kryteria poprawności językowej, jest dość szczupły, natomiast zbyt — jego zdaniem — pobłażliwie traktowane są przez językoznawców różne zmiany, neologizmy i prowincjonalizmy pojawiające się i zakorzeniające w mowie potocznej, postuluje surowszą ze strony specjalistów niż dotąd ocenę tych form. Wielki nacisk kładzie też na dokładniejsze precyzowanie zasad, według których można oceniać, które formy są poprawne, i na ich rygorystyczne przestrzeganie, szczególnie w podręcznikach i w literaturze popularnonaukowej.

Odpowiedzią i polemiką z tym stanowiskiem jest artykuł prof. Zenona Klemensiewicza pt. „Poprawność i pedagogika językowa”. Znakomity naukowiec i pedagog, określając społeczną funkcję językoznawcy w kształtowaniu się języka, pisze m. in.:

„Ocena poprawnościowa nie może wynikać z czysto podmiotowych zapatrywań i przyzwyczajęń gramatyka, choćby się cieszył największym poważaniem i uznaniem. Może on być rzecznikiem i tłumaczem tylko ogólniejszych przekonań, musi znajdować uzasadnienie swego zdania w ogólniejszym mniemaniu, musi być przedstawicielem jakiejś powszechności”. Dalej zaś... „Wiedza o języku narzuca lingwiście tę elementarną prawdę, że żywy język nieustannie się zmienia we wszystkich swych działach i tworach. A jeśli tak, to w języku każdej epoki, każdego dnia muszą płynąć jakieś nurty zmienności, jakieś tendencje przeobrażeń”.

Wobec tych przeobrażeń językoznawca nie może być ani obojętny, ani nieufny. Musi być neutralny w granicach „wytyczonych przez nauką znajomość przedmiotu”. Odrzuci to, co jest z naukowego punktu widzenia oczywistym błędem, ale nie będzie potępiał twórców językowych, które mogą część Polaków razić, ale nie mają wyraźnych cech błędu lub też poprzez długotrwałość i powszechność użycia, zdobyły sobie w języku prawo bytu.

Ten wstępny dialog dwóch naukowców jest nie tylko dla czytelników zainteresowanych sprawami języka (przede wszystkim dla nauczycieli języka polskiego) bardzo interesujący, ale i ogromnie pouczający. Odpowiada na wątpliwości często wysuwane i tłumaczy ostrożność, z jaką językoznawcy orzekają o poprawności nowych form.

Pozostały materiał zawarty w zbiorze został zgrupowany w kilku częściach tematycznych, które obejmują: Teoretyczne podstawy poradnictwa językowego; Tematykę wspólną (tu takie tematy jak: poprawność językowa pism urzędowych; różnice językowe datujące się z okresu rozbiorów; formy nieustalone jeszcze, chwiejne, pojawiające się w języku współczesnym itp.); Słownictwo (tematyka dotycząca m. in. terminologii naukowej, używania wyrazów obcych, germanizmów, rusycyzmów itp.); Składnia (tu m.in. szeroko omówiona sprawa coraz częściej występujących form „na zakładzie”, „na fabryce” zamiast „w zakładzie”, „w fabryce”); Odmiana wyrazów; Wymowa i ortografia. — Zazwyczaj na początku każdego działu umieszczone są wypowiedzi ujmujące problemy w sposób ogólniejszy, po nich zaś kwestie bardziej szczegółowe. Wszystkie odpowiedzi i artykułiki wyszły spod pióra wybitnych znawców języka. Autorami wielu porad niepodpisanych autorsko, lecz zamieszczanych w imieniu redakcji, są językoznawcy tej miary co profesorowie Zenon Klemensiewicz, nieżyjący już Kazimierz Nitsch i Juliusz Kleiner, dalej Jan Safarewicz i Eugeniusz Słuszkiewicz. Tom zamyka rozprawa prof. Kazimierza Nitscha „O korektorach językowych słów kilka”, wskazująca na potrzebę, ale zarazem i na ogromną odpowiedzialność ludzi, którzy z tytułu wykonywanego zawodu trudnią się „poprawianiem” języka.

Zbiór pt. „Polszczyzna piękna i poprawna” jest ogromnie użyteczny w codziennej pracy przede wszystkim dla nauczycieli-polonistów, może zainteresować i będzie nie tylko pouczającą, ale bardzo ciekawą lekturą (choćażby w niektórych fragmentach) dla wszystkich czytelników z wykształceniem średnim, a także dla uczniów klas licealnych.



KRYSZYNA MIERZWIANKA

Łódź

MBP im. Waryńskiego

## LITERATURA NA DNI OBCHODÓW

Pragnąc pomóc Kolegom w doborze tekstów na imprezy organizowane w bibliotekach z okazji różnych uroczystości podajemy wybór utworów okolicznościowych dokonany przez Koleżankę z Biblioteki Miejskiej w Łodzi. (Red.)

### DZIEŃ KOBIET

GAŁCZYŃSKI K. I. 8 Marca. W: Poezje. T. 2. W-wa 1957 s. 604.

GAŁCZYŃSKI K. I. Piękne dziewczyny. W: Szczegodzińska L., Biernacka B. Praca i pieśń. Repertuarowe materiały rocznicowe. W-wa 1964 s. 77—78.

GAŁCZYŃSKI K. I. Ręce kobiet. W: Poezje. T. 2. W-wa 1957 s. 802—803.

GAŁCZYŃSKI K. I. Rozmowa liryczna. W: Dla zakochanych. Wiersze polskich poetów. W-wa 1966 s. 178—179.

KOGUT B. Ballada o łączniczce. W: Szczegodzińska L., Biernacka B. Praca i pieśń. Repertuarowe materiały rocznicowe. W-wa 1964 s. 109.

KURIATA CZ. O Tobie. W: Litwiniuk J., Stiller R.: Ziemia rzeczywista. Współczesna poezja polska na estradzie. W-wa 1965 s. 161.

SPIEWAK J. Do żony. W: Dla zakochanych. Wiersze polskich poetów. W-wa 1966 s. 189—190.

SŁOŃSKA J. Grzechy Ewy. W: Wieś tworząca. Antologia współczesnej poezji chłopskiej. Lublin 1966 s. 251—252.

WASILLIEW P. Strofy na cześć Natali. W: Współczesna poezja radziecka na estradzie. W-wa 1963 s. 37—40.

ZABORSKI ZB. Do żony. W: Łódzka wiosna poetów 1964. W-wa 1964 s. 104.

#### DZIEŃ DZIECKA

CZECHOWICZ J. Dziecko. W: Wiersze. Lublin 1963 s. 235.

Dziecko w poezji polskiej. Wybór wierszy. D. Słońska. W-wa 1963 s. 150.

KARCZEWSKA W. Zabawy z dziećmi. W: Nowy wybór wierszy. Łódź 1967 s. 160—161.

SZYMAŃSKI E. Dzieci pokoju. W: Wiersze wybrane. W-wa 1959 s. 49.

#### ŚWIĘTO 1-GO MAJA

ASIEJEW M. Na defiladzie. W: Praca i pieśń. Repertuarowe materiały rocznikowe. W-wa 1964 s. 37—39.

BRONIEWSKI Wł. Pieśń majowa. W: Wiersze i poematy. W-wa 1964 s. 276.

BRONIEWSKI Wł. Pierwszy maja. W: Wiersze i poematy. W-wa 1964 s. 278.

BRONIEWSKI Wł. Pochód. W: Wiersze i poematy. W-wa 1962 s. 17

DOBROWOLSKI St. R. 1 Maja. W: Jeśli komu droga. W-wa 1959 s. 23.

DOBROWOLSKI St. R. 1 Maja 1954 roku w Warszawie. W: Szczegodzińska L., Biernacka B. Praca i pieśń. W-wa 1964 s. 57—58.

GAŁCZYŃSKI K. I. Dytyramb na cześć pokoju. W: Historia w poezji. Antologia polskiej poezji historycznej i patriotycznej. W-wa 1965 s. 569.

GAŁCZYŃSKI K. I. Przez świat idące wołanie... (fragment poematu o pracy i pokoju). W: Poezje. T. 2. W-wa 1957 s. 424.

GAŁCZYŃSKI K. I. Idzie pochód ulicami świata. W: Poezje. T. 2. W-wa 1957 s. 619.

GAŁCZYŃSKI K. I. Pierwszy maja. W: Poezje. T. 2. W-wa 1957 s. 151.

JUHASZ Gyula. Majowe święto. W: Sierp i młot niepodległy. Antologia poezji rewolucyjnej 1917—1967. W-wa 1967 s. 298.

KUBIAK T. Wspominając maj miniony. W: Miłość prawdziwa. W-wa 1954 s. 72.

PIECHAL M. Rzecz pierwszomajowa. W: Nowa wiosna. W-wa 1954 s. 8.

SZENWALD L. Oda pierwszomajowa. W: Pisma wybrane. W-wa 1955 s. 58.

SZYMAŃSKI E. Pierwszy maj. W: Sierp i młot niepodległy. Antologia poezji rewolucyjnej 1917—1967. W-wa 1967 s. 81—82.

#### DZIEŃ MATKI

BRONIEWSKI Wł. Matce. W: Wiersze i poematy. W-wa 1964 s. 329.

GAŁCZYŃSKI K. I. Spotkanie z matką. W: Wybór poezji. Wrocław 1967 s. 225.

KUBIAK T. Matka. W: Miłość prawdziwa. W-wa 1954 s. 42.

KUBIAK T. O matce. Matka śpiewała. W: Pierścienie. W-wa 1956 s. 17, 42.

KUREK J. Idę do matki. Matce. W: Wiersze wybrane. Kraków 1956 s. 86, 111.

KURIATA Cz. Matko. W: Niebo zrównane z ziemią. W-wa 1961 s. 4.

OŻÓG J. B. Matka. Fragmenty. W: Poezje wybrane. Kraków 1965 s. 113.

PIĘTAK St. Rozmowa z matką. W: Bohaterska kronika. W-wa 1953 s. 4.

PIĘTAK St. Matka. W: Bohaterska kronika. W-wa 1953 s. 55.

SOCHA-LISOWSKA T. **Matkom**. W: Litwiniuk J., Stiller R. Ziemia rzeczywista. Współczesna poezja polska na estradzie. W-wa 1965 s. 230.

SZYMAŃSKI E. **Do mojej matki**. W: Wiersze wybrane. W-wa 1959 s. 115.

#### ŚWIĘTO ODRODZENIA

BRONIEWSKI Wł. **Dwudziesty drugi Lipca**. W: Wybór poezji, W-wa 1950 s. 203.

GAŁCZYŃSKI K. I. **Pieśń o Ojczyźnie**. W: Poezje. T. 2. W-wa 1957 s. 795.

GAŁCZYŃSKI K. I. **Pieśń dziękczynna**. W: Poezje. T. 2. W-wa 1957 s. 213.

GAŁCZYŃSKI K. I. **Ojczyzna**. W: Poezje. T. 2. W-wa 1957 s. 577.

HANIN R., PIOTROWSKI W. **Pieśni wolne**. Wieczory poetyckie na XX-lecie PRL. W-wa 1964.

KOPROWSKI J. **Elegia lipcowa**. W: Nowa ziemia. W-wa 1951 s. 27.

PRZYBOŚ J. **Lipiec 1954**. W: Nike i słowiki. W-wa 1964 s. 38.

SZYMAŃSKI E. **Manifest**. W: Historia w poezji. Antologia polskiej poezji historycznej i patriotycznej. W-wa 1965 s. 464.

#### DZIEŃ NAUCZYCIELA

GAŁCZYŃSKI K. I. **Nauczycielka**. W: Poezje. T. 2. W-wa 1957 s. 388.

HERBERT Zb. **Pan od przyrody**. W: Litwiniuk J., Stiller R. Ziemia rzeczywista. Współczesna poezja na estradzie. W-wa 1965 s. 112.

MAŃKOWSKI J. **Sto wierszy o nauczycielu**. Poznań 1962.

OŻÓG J. B. **Nauczyciel**. W: Poezja Polski Ludowej. Antologia. W-wa 1955 s. 358.

TUWIM J. **Nad Cezarem**. W: Wiersze. T. 1. W-wa 1955 s. 293.

TUWIM J. **Nauczycielka**. Słówka i słufka. T. 2. W-wa 1955 s. 281, 328.

„Kultura i Ty”. 1967 nr 10. s. 38—42. (Numer zawiera duży wybór wierszy).

#### DZIEŃ GÓRNIKA

BRONIEWSKI Wł. **Zabrze**. W: Wiersze i poematy. W-wa 1964 s. 283.

GAŁCZYŃSKI K. I. **Piosenka o górniku**. W: Poezje. T. 2. W-wa 1957 s. 649.

PRZYBOŚ J. **Węgiel i marmur**. W: Nike i słowiki. W-wa 1964 s. 31.

WIDERA A. **Wiersze o Śląsku**. Katowice. 1956 s. 393.

IZABELLA STACHELSKA

### NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

#### *Przegląd miesięczny*

Z nowości wydawniczych dla najmłodszych naszych czytelników warto zakupić kilka pozycji. **Dębowa kołyska ANNY KAMIENSKIEJ** (W-wa 1967 „Ruch”, z1 10.—) to zbiorek 17 bardzo króciutkich, łatwych wierszyków w stylu gadek i kołysanek lu dowych, z pięknymi kolorowymi obrazkami A. Killana w stylu ludowego malarstwa na szkle i kaflach. **Moja książeczka JANINY PORAZIŃSKIEJ** (W-wa 1967 „Czytelnik”, z1. 15.—) to zbiorek 27 wierszyków: o wsi i przyrodzie, o zabawach i zajęciach dzieci wiejskich, następnie o Krakowie i wreszcie piosenki ludowe krakowskie i góralskie. Wierszyki „wiejskie” są staroświeckie w stylu, choć są w nich pewne elementy współ-

czesności wiejskiej: przedszkole na wsi, samolot nad domami, rower w rękach wiejskiego dziecka itd. Niektóre z nich były publikowane już przed wojną. Mimo że zawierają nieco słów gwarowych, są łatwe, dostępne dla najmłodszych czytelników. Książeczka jest ładnie wydana: duża 16°, prawie 8°, kwadratowa, w twardej okładce, barwnie ilustrowana przez Michała Bylinę. **Urbanek z fajeczką HELENY BECHLEROWEJ** (W-wa 1967 „Ruch”, z1 10.—) to książeczka o dzieciach i zabawkach w pewnym przedszkolu, łatwa, napisana prozą, wydrukowana dużą, wyraźną czcionką, ozdobiona barwnymi ilustracjami Halny Krajnik. **Znajdek MARI TERLIKOWSKIEJ**

(W-wa 1967 „Ruch”, z1 9.—) to napisane prozą, łatwe, wzruszające opowiadanie o bezdomnym psiaku, którego wszyscy odpędzali od swych drzwi i który, wreszcie przygarnięty przez litościwych ludzi, odwdzięczył się swym nowym gospodarzom budząc ich w nocy, gdy wybuchił pożar. Opowiadanie wydrukowane jest dużą, wyraźną czcionką, ozdobione ładnymi, czytelnymi, kolorowymi ilustracjami Juliusza Makowskiego. Strzelba zająca CZESŁAWA JANCZARSKIEGO (W-wa 1967 „Ruch”, z1 14.) to wesola i łatwa bajeczka o zwierzętach, które razem zamieszkały w czasie ciężkiej zimy. Napisana prozą, wydrukowana dużą czcionką, ładnie, barwnie ilustrowana przez Janusza Stannego. Złota gąska WILHELMA I JAKUBA GRIMMÓW, książeczka opracowana przez Zofię Szancerową (W-wa 1967 „N. Ks.”, z1 15.—), zawiera baśni o Jasiu Głuptasku, który za dobre serce został nagrodzony złotą gąską, szczęściem i ręką królowej. Baśń napisana jest łatwym językiem, zilustrowana prześlizniętymi dużymi, kolorowymi obrazkami J. M. Szancera. Nadaje się dla najmłodszych czytelników samodzielnych i do głośnego czytania dzieciom w wieku przedszkolnym, tak jak i poprzednie pozycje, wszystkie też zaliczymy do poziomu I lub działu N.

Z różnych względów nie warto wprowadzać do naszych księgozbiorów następujących pozycji (przeważnie wydanych przez „Ruch”): DANUTY BIENKOWSKIEJ Skowronek, JÓZEFA CZECHOWICZA Wiersze dla dzieci, BRUNONA HLEBOWICZA Bajka o zorzynku i Baśń o trzech moczarach i królowej nocy, CZESŁAWA JANCZARSKIEGO Przedszkole Krysi i Jurka, BARBARY LEWANDOWSKIEJ Wędrowki z Panem Wiatrem, MARIANA ORŁONIA Początek do jutra i KRYSZTYNY ŻYWULSKIEJ Wakacje Jasia. Niektóre z nich są słabe literacko lub wydane w dosyć nędznej szacie graficznej, cienutkie, w miękkiej okładce, inne przeznaczone są dla indywidualnego posiadacza (np. Janczarskiego „Przedszkole Krysi i Jurka” — książeczka-zabawka, z kartkami do wycinania).

Jedyna tym razem książka dla czytelników młodszych i średnich (8—10 lat) to RUDY ARTURA HAULOT (W-wa 1967 „Ruch” z1 26.—), bajka belgijskiego pisarza o wiewiórce, która po promieniu wdrapała się na Księżyc i zapoznała się z różnymi dziwami i cudami wśród księżycowych zwierząt. Książeczka napisana jest prozą, interesująca, ładnie wydana (twarda okładka, wyraźny druk, barwne ilustracje Marii Uszakiej). Poziom II, dział B.

Dla dzieci starszych (11—14 lat) ukazało się kilka nowości i szereg wznowień. Miłośnicy baśni otrzymują nowy zbiór baśni polskich (wyboru dokonała Stefania Wortman) pt. U złotego źródła (W-wa 1967 pióra 12 autorów, dawnych i współczesnych.

„N. Ks.”, z1 36.—. Zbiór zawiera 22 baśnie. Baśnie oparte są na polskich wątkach ludowych, treść pełna diablów, utopców, gadających zwierząt, królewien gnębionych przez smoki, najmłodszych i najgłupszych brać, którzy okazują się najszcześliwsi i najmądrzejsi itd. Język niektórych utworów jest trochę trudny, obfitujący w wyrażenia gwarowe, stąd książka winna być zaliczona do III poziomu, dział B. Ilustracje (czarno-białe w tekście i kolorowe na tablicach) — dobre, ciekawe, nieco stylizowane — wykonał Zbigniew Rychlicki. Przy końcu książki — objaśnienia i wykaz źródeł. Wartościowa, interesująca i ładna książka.

Bohaterem powieści TADEUSZA KWIATKOWSKIEGO Majtek (W-wa 1968 „N. Ks.”, z1 17.) jest chłopiec z V klasy, który przechwala się swym wujkiem — kapitanem okrętu i ma zamiar iść w jego ślady. W czasie wakacji spędzonych w Gdyni zapoznaje się ze statkiem wujka i po powrocie do domu, już w VI klasie, przechwala się, że zna doskonale wszystkie sprawy morskie. Powieść niezbyt ciekawa, o większych walorach poznawczych (nieco wiadomości o urządzeniu i pracy okrętu) niż literackich. Poziom III, dział P.

Powieść ZBIGNIEWA NIENACKIEGO Księga strachów (W-wa 1967 „N. Ks.” z1 18.—), to piąta książka tego autora w naszych księgozbiorach a trzeci tom przygód pana Tomasza, właściciela niezwykłego samochodu-amfibii i jego małych przyjaciół-harcerzy, znanych dzieciom z „Wyspy złoczyńców” i „Pana Samochodzika i templariuszy”. Tym razem bohaterem udało się unieszkodliwić niemieckich agentów i zdobyć dokumenty z czasów okupacji. Akcja rozgrywa się w interesującej scenarii, jest wartka, niekiedy urozmaicona elementami humoru. Książka bez większych wartości, ale interesująca. Możemy ją zaliczyć do działu P, poziomu III (lub IV, jeśli tak sklasyfikowane zostały poprzednie tomy).

Z myślą o dzieciach starszych i młodzieży „Nasza Księgarnia” zapoczątkowała w 1967 roku nową serię „Złoty Liść”, w skład której wchodzić będą wartościowe i interesujące powieści dawnych autorów, wznowione w starannym opracowaniu, z posłowiem lub wstępem o autorze, jego twórczości, o okolicznościach towarzyszących powstaniu danej książki, a niekiedy także o czasach, w których rozgrywa się akcja tej książki. Seria składa się z tomików w jednolitej, estetycznej szacie graficznej, w płóciennej oprawie. Jako pierwsze ukazały się następujące pozycje: ANTONINY DOMAŃSKIEJ Krysia Bezimienna (powieść obyczajowo-histeryczna, z czasów Anny Jagiellonki, głównie dla dziewcząt, poziom III), WALEREGO PRZYBOROWSKIEGO Szwedzi w Warszawie (powieść historyczno-

przygodowa, głównie dla chłopców, o roku 1656 w Warszawie, poziom III), WACŁAWA GAŚTOROWSKIEGO Huragan (powieść historyczna z czasów wojen napoleońskich, poziom III), DEOTYMY (JADWIGI ŁUSZCZEWSKIEJ) Panienska z okienka (romans awanturniczko-historyczny, głównie dla starszych dziewcząt, ukazujący XVII-wieczny Gdańsk, poziom III lub IV) oraz ZOFII URBANOWSKIEJ Księżniczka (ideally pozytywizmu w formie romansowej, dla dzisiejszej młodej czytelniczki, lektura zabawna w swej naiwności, staroświecka lecz interesująca, poziom IV). Wszystkie książki z serii „Złoty Liść” winny znaleźć się w naszych księgozbiorach.

Dla bardziej czytanych dzieł starszych i dla młodzieży powyżej 14 lat ukazało się stosunkowo dużo nowych powieści.

Miłośnicy beletrystyki historycznej przeczytają z zainteresowaniem przeznaczoną dla młodzieży i mniej wyrobionych czytelniczko dorosłych książkę historyczno-przygodową JANA ZIÓŁKOWSKIEGO Kawaler Złotej Ostrogi (W-wa 1967 LSW, z1 60.), której akcja rozgrywa się w latach 1618—1627 a bohaterowie to trzech młodzi wojacy, związani węzłami przyjaźni, przeżywający burzliwe przygody na szerokim świecie (byli nawet w niewoli tureckiej, a uciekli z niej zdobytą galera). Wartka akcja książki osnuta jest na bogatym tle historyczno-obyczajowym. Poziom IV, dział H dla najstarszych.

Znacznie bliższe nam czasy opisuje JAN SZCZYGIEL w powieści Ziemia bez słońca (W-wa 1968 „N.Ks.”, z1 20.—), akcja jej rozgrywa się w Puławach i okolicach Puław pod koniec II wojny światowej, w czasie ucieczki Niemców i działań wojskowych nad Wisłą. Bohater powieści, Tadek, wraz z chorą na gruźlicę matką i małym braciśkiem wysiedlony z ostrzeliwanego młasta, tuła się po wsiach pracując ponad siły, by zapewnić bliskim bodaj nędzną strawę. Mimo silnej woli i wielkiego poświęcenia nie udaje mu się jednak stworzyć matce warunków do wyzdrowienia, są wszyscy głodni i zżębnięci i wreszcie matka umiera. Do wywołonych Puław chłopcy wracają osieroceni, a tam zastają gruzy swego dawnego domu. Choć chłopcy przygarnęli życzliwi ludzie i książka kończy się optymistycznym akcentem (mcbowanie szkoły), w całości jest tragiczna, smutna, poważna — powinna być udostępniana młodzieży powyżej 14 lat. Wartości poznawcze książki ma duże, literacko też stoi wysoko. Jest przejmującym obrazem okrucieństwa wojny, zaprzeczeniem mitu wielkiej przygody wojennej, jaki mogą sobie stworzyć młodzi czytelnicy niektórych książek historyczno-przygodowych. „Ziemia bez słońca” jest dalszym ciągiem „Tarniny” wydanej po raz pierwszy w 1960 r., wznowionej w 1964 r., może być jednak

także czytana przez osoby nie znające pierwszego tomu, stanowi odrębną całość treściową. Poziom IV, dział P dla najstarszych.

Akcja nowej powieści STANISŁAWA BISKUPSKIEGO Morze szumi inaczej (W-wa 1968 „N.Ks.”, Klub Siedmiu Przygód, z1 12.—), rozgrywa się współcześnie, nad morzem, gdzie po ucieczce z domu zatrzymał się Demek Ratajczak, początkujący chuiłgan, wciągnięty do szajki zajmującej się przemytem. Wpływ dorosłych bandytów, zwierzchników w szajce, nie zdołał jednak do końca zdemoralizować Demka; uratowało go zainteresowanie pracą na morzu i budząca się przyjaźń z młodym rybakim. Przy końcu powieści przyczynił się do ujęcia przemytników, wracając na drogę uczciwego życia. Powieść jest raczej średnia pod względem wartości literackich, ale ciekawa, zwłaszcza dla chłopców. Poziom IV, dział P dla najstarszych.

Starsze dziewczęta również nie będą przekrzywdzone. Dla nich przeznaczony jest Tajemniczy opiekun JEAN WEBSTER (W-wa 1968 „N.Ks.”, z1 12.—), książka pióra znanej amerykańskiej autorki „powieści dla dziewcząt”, poczytna przed wojną, obecnie wydana po raz drugi (pierwszy raz w 1957 r.). Bohaterką książki jest Aga Abbott, na początku powieści 16-letnia wychowanka domu sierot a przy końcu powieści 21-letnia początkująca autorka i szczęśliwa narzeczona sympatycznego i bogatego młodego człowieka. „Tajemniczy opiekun” to lektura pogodna, łatwa, obfitująca w opisy różnych dziewczęcych figlów, traktująca sprawę miłości Agi w sposób subtelny i niewinny, a zarazem nie pozbawiona akcentów wychowawczych. Forma książki — listy Agi do opiekuna — nie jest wprawdzie ulubioną formą literacką dzisiejszych młodych czytelniczek, mimo to jednak pierwsze wydanie cieszyło się dużą poczytnością. Obszerniejsza recenzja — w „Poradniku Bibliotekarza” 1957, nr. 7—8. Poziom IV, dział P dla najstarszych.

Chyba również głównie dziewczęta będą czytelniczkami dwu ciekawych i wartościowych, polskich, współczesnych powieści obyczajowych: HALINY SNOPIEWICZ Tabliczka marzenia (W-wa 1967 „N.Ks.”, z1 12.), i IRENY JURGIELEWICZOWEJ Wszystkie inaczej (W-wa 1968 „N.Ks.”, z1 12). Bohaterka „Tabliczki marzenia”, uczennica IX klasy liceum, Ludka, nader często myśli o swym koleździe szkolnym, Marku, ale wyobraża sobie, że jest zakochana w nieznanym panu z przeciwka, a Markowi „dogryza” jak może. Dopiero w czasie wakacji, na wspólnie spędzonym obozie, Ludka dochodzi do wniosku, że zainteresowana jest Markiem, i to z wzajemnością. Prócz historii zatargów i pogodzenia tych dwojga, powieść porusza różne problemy interesujące młodzież w wieku bohaterów książki. Jest ciekawa

a zarazem wychowawcza, bo w niewymuszonej formie kryje materiał do pożytecznych przemyśleń, zwłaszcza na temat pracy nad sobą. Bardzo dobre, żywe i przekonujące są postacie wszystkich bohaterów, sympatycznych (choć nie świętych) i zróżnicowanych psychologicznie. Książkę zaliczymy do działu P dla najstarszych, poziom IV, ale czytać ją mogą także bardziej czytane młodsze dziewczynki, od 12, 13 lat.

Bohaterowie książki Jurgielewiczowej „Wszystko inaczej” to dwoje młodych warszawiaków, 14-letnia Majka i 16-letni Michał. Poznali się przypadkowo pewnego dnia w czasie wakacji, które oboje spędzali w mieście. Ich znajomość, oparta początkowo na wspólnej nauce (Michał pomagał Majce w przygotowaniu się do zdania poprawki z geografii) stała się z czasem początkiem budzącej się miłości i wzajemnego zaufania. Zbliżało ich także to, że oboje mieli kłopoty w domu: Majka przeżywała „okres buntu” w stosunku do swych rodziców (choć konkretnie nie miała im nic do zarzucenia), a Michał nie chciał zaakceptować swego ojczyma, mimo że człowiek ten, który chciał zastąpić chłopcu zmarłego ojca, był mądry i pełen dobrej woli. Przyjaźń Majki i Michała wpłynęła w dodatni sposób na ich stosunek do reszty świata i przyczyniła się do „zawieszenia broni” w domach. Każda następna książka Ireny Jurgielewiczowej jest w pewnym stopniu lepsza i ciekawsza od poprzedniej, autorka cieszy się coraz większym uznaniem czytelników. Powieść „Wszystko Inaczej” jest żywa, prawdziwa i naturalna, zaciekawi nastolatków przeżywających podobne problemy, szukających książek o sobie. Dużą zasługą autorki jest to, że nie tylko stworzyła żywe, prawdziwe psychologicznie sylwetki bohaterów, ale starała się zaproponować pewne wzorce osobowe współczesnej młodzieży. Chłopiec jest poważny, myślący, dążący do określonych celów, dziewczynka naturalna, serdeczna, wrażliwa. Uczynienie bohaterem powieści dobrego ucznia, któremu szkoda czasu na bzdury, który odrzuca sztubackie pozy na nowoczesność a cení pracę i prawdę — to fakt mający swą wagę w czasach podziwu sztubackiego środowiska dla zdolnych leni i cwaniaków, a lekceważenia „piątkowiczów”, pletnowanych mianem kujonów czy lizusów. Dla młodzieży w wieku 13—16 lat, dział P dla najstarszych, poziom IV.

Otwarte drzwi JADWIGI KORCZAKOWSKIEJ (W-wa 1967 „N. Ks.”, zł. 9.—) to krótka, współczesna powieść psychologiczna z życia 15-letniej młodzieży, poruszająca problemy „buntu” młodych przeciwko dorosłym, współżyła w gromadzie i w domu, koleżeństwa i przyjaźni. Składa się z 3 rozdziałów, pisanych w pierwszej osobie; każdy jest dziennikiem jednego z 3 bohaterów, co w sumie daje trzy wersje pewnego wyda-

zenia. Autorka nie stawia kropek nad i, daje materiał do przemyśleń i dyskusji. Chce ona, jak się zdaje, uczulić młodych czytelników na sprawę kryteriów oceny drugiego człowieka, wskazać, że nie sposób sądzić sprawiedliwie nie znając racji drugiego człowieka i wreszcie skłonić czytelników do analizy własnych postaw, własnego stosunku do otoczenia. Czytelnicy poniżej 13, 14 lat — być może — przeczytaliby książkę z zainteresowaniem, należy się jednak obawiać że chyba nie w pełni zrozumieliby intencje autorki, a forma literacka byłaby dla nich zapewne zbyt trudna. Z tego względu książkę zaliczymy do działu P dla najstarszych, poziom IV.

Dla tych bibliotek dla dzieci i młodzieży, które mają dużą grupę czytelników starszych, można z nowości zakupić jeszcze parę pozycji. Są to powieści nadające się dla młodzieży powyżej 14 lat i dla dorosłych. Akcja pierwszej z nich, Campo Diabolo ANNE LEONHARDTA (W-wa 1968 „N.Ks.”, zł. 22.—), rozgrywa się współcześnie w Wenezueli, w obozie wśród dżungli, gdzie firma ze Stanów Zjednoczonych pod pozorem pomiarów i badań szuka ropy, by zdobyć podstępem koncesję na cenne tereny. Interesująca fabuła (przygody w dżungli, pełnej niebezpiecznych czerwonych mrówek, jadowitych węży itd) jest tłem dla ukazania problemów polityczno-społecznych (rewolucyjne ruchy robotników wenezuelskich, rasizm wśród urzędników firmy z USA itp.). Książka jest ciekawa, wartościowa ideologicznie i poznawczo, napisana stosunkowo łatwo, ale ze względu na parę fragmentów nieco drastycznych dla młodszej młodzieży raczej się nie nadaje. Poziom IV, dział Prz dla najstarszych.

Porządki książkowe MARY STEWART (W-wa 1967 „Iskry”, zł 18.—) to bardzo ciekawa lektura, wybitnie rozrywkowa, nie pozabawiona jednak pewnych wartości poznawczych dzięki dobrym, obrazowym opisom krajoznawczym. Fabuła książki to przeżycia 21-letniej Angielki, rezolutnej i sympatycznej Nicoll, pracownicy ambasady brytyjskiej w Atenach, która w czasie ferii wielkanocnych spędzonych na Krecie stała się mimowolną uczestniczką dramatycznych wydarzeń, związanych z poczynaniami bandyckiej szajki. Ucieczki, śledzenia, walki rozgrywają się w pięknej scenerii dzikiej przyrody kretańskiej. Cała historia ma bardzo żywe tempo a kończy się szczęśliwie. Poziom IV, dział P dla najstarszych.

Książka Poprzez płyty wymiar KONRADA FIAŁKOWSKIEGO (W-wa 1967 „N. Ks.”, zł 15.—) to zbiór 11 opowiadań fantastyczno-naukowych, publikowanych poprzednio w czasopiśmie „Młody Technik”. Fiałkowski łączy talent literacki z dużą wiedzą techniczną (jest pracownikiem naukowym, a pierwsze opowiadania fantastyczno-naukowe zaczął pisać jeszcze jako student politechni-



ki). Opowiadania jego wybiegają daleko w przyszłość, ukazując przygody, postawy i reakcje ludzi w świecie wysoko rozwiniętej cywilizacji technicznej w ich dniu powszednim (wśród przeróżnych automatów) i podczas dalekich podróży kosmicznych. Opowiadania są ciekawe, w pełni mogą zadowolić miłośników tego rodzaju lektury. Dział P lub Prz dla najstarszych, poziom IV.

Do działu poezji przybywa nowa antologia: *Nastolatki nie lubią wierszy* (W-wa 1967 „N. Ks.”, zł. 50). Wyboru dokonał poeta Wiktor Woroszyński wychodząc z założenia że nastolatki nie lubią wierszy „przymusowych i nudnych, należących do szkoły i akademii ku czci”, ale mogą polubić poezję, która do nich przemówi. Wybrał wiersze poetów polskich i obcych, wiersze wesole, żartobliwe, satyryczne, a także poważne, smutne, tragiczne, wiersze liryczne lub absurdałne, a wszystkie łączy jedna cecha — nowoczesność w sensie nowatorstwa formy, która nie zawsze pokrywa się z datą powstania utworu (w zbiorze prócz wierszy dzisiejszych poetów znalazło się też nieco utworów XIX-wiecznych). Wiersze o miłości, zbrodni, sporcie, wojnie, zwierzętach itd. podane są w 13 grupach tematycznych i zilustrowane oryginalnie przez B. Butenkę montażami różnych wycinków, fotografii i rysunków, suzonymi liściami itp., które nie tyle obrazują treść (często są całkiem nie na temat), ile raczej mają współgrać z nastrojem poezji. Książka uzupełniona jest krótkimi notkami o autorach wierszy, ułożonymi alfabetycznie, wg. nazwisk poetów, wydana przez „Naszą Księgarnię” starannie, na dobrym papierze, w pięciennej okładce, przeznaczona dla nastolatków od lat około 14, 15. Poziom IV, dział poezji.

Księgozbiory popularnonaukowe wzbogacić możemy całym szeregiem nowych pozycji. Pierwsze z nich to książka *Halo, młody przyjacielu*, napisana przez MIKOŁAJA KOZAKIEWICZA (W-wa 1967 LSW, zł. 37.—), na temat różnych problemów nurtujących młodzież a związanych ze światopoglądem w najszerszym słowa tego znaczeniu. Są to problemy tego rodzaju jak: praca nad własnym charakterem i usposobieniem, stosunek do pracy, do nauki, wybór zawodu i w ogóle drogi życiowej, postawa etyczna i moralna wobec najbliższego otoczenia oraz bliższego i dalszego środowiska, kształtowanie się poglądu na polskie i międzynarodowe problemy społeczne (np. tolerancja wobec ludzi innych wyznań) i polityczne (np. sprawy ustroju państwowego). Każdy rozdział książki poświęcony jest jednemu z tych problemów, a rozważania autora poprzedzone są zacytowanymi fragmentami listów młodzieży do autora, poruszających ten właśnie temat. Rozważania swe autor podaje w formie swobodnych gawęd, podbudowanych тезami i wnioskami z prac socjologów i psychologów, w sposób prosty i logiczny, trafiający

do młodego umysłu, bez moralizatorstwa i „dretwej mowy”. Argumentując bierze pod uwagę punkt widzenia młodzieży i stara się go uwzględnić, daje dużo przykładów i porównań, całkowicie zrozumiałych dla młodzieży. Książka napisana jest zasadniczo dla starszej młodzieży (w wieku około 16—21 lat), ale może być przeczytana z zainteresowaniem i pożytkiem także przez młodszych (byle myślących) przedstawicieli młodzieży, od lat 13, 14. Zwłaszcza rozdział 8 pt. „Być kimś — ale kim?” traktujący o wyborze zawodu, doskonale napisany, bardzo przyda się tej młodzieży młodszej, która kończy szkołę podstawową i musi wybrać dalszą drogę życia. W żadnej z publikacji, poświęconych wyborowi zawodu, będących w posiadaniu naszych bibliotek, nie ukazano tak silnie i w sposób tak jasny i logiczny — jak ważną częścią życia człowieka jest praca, jak ważny jest wobec tego problem jej wyboru i co należy wziąć pod uwagę, by wybór ten był właściwy, by praca dawała radość i satysfakcję, a nie tylko środki materialne zapewniające dobrobyt. Książka ilustrowana jest różnymi fotografiami, często podpisanyimi fragmentami wierszy znanych poetów. Prócz tego zawiera, w charakterze przerywników, spory wybór różnych cytatów, tzw. złotych myśli, z podaniem ich autorów. Te fragmenty poetyckie i złote myśli będą zapewne jeszcze jedną zaletą książki w oczach młodzieży, która poszukuje tego rodzaju materiałów do wpisywania się do pamiętników koleżanek i kolegów. Wartościowa pozycja, która powinna być nie tylko zakupiona ale i zapropagowana w naszych bibliotekach. Poziom IV, dział 159.9:17, a w skróceniu 1.

Języki obce WOJCIECHA GIEŁŻYŃSKIEGO i BOGDANA KUPISA (W-wa 1967 Wyd. Harc., zł. 4.—), to nowa, piąta książeczka z serii „Mój konik”, dla hobbystów, miłośników pewnych zagadnień czy kolekcjonerów. Tym razem — na temat języków obcych: zachęca do uczenia się ich, omawia korzyści i informuje, jak się uczyć, z jakich korzystać źródeł, jak sobie zaplanować tę „akcję” itd. We wstępnej, „zachęcającej” części — nieco wladomości z językoznawstwa. Dla dzieci 11—15-letnich. Dział 407, a krócej 4 (o ile dział ten nie został przeklasyfikowany do 80, zgodnie z nowymi tablicami UKD).

Efektowny i wartościowy album WŁODZIMIERZA PUCHAŁSKIEGO *Przyroda Arktyki* (W-wa 1968 SiT, zł. 85.—), zawiera krótki tekst wstępny oraz duży zbiór 148 pięknych fotografii, które autor wykonał biorąc udział w polskiej wyprawie naukowej na Spitsbergen. Tematem albumu są głównie zwierzęta Arktyki, w mniejszym stopniu roślinność. Fotografie czarno-białe (większość) i kolorowe są doskonałe artystycznie i technicznie. Książka do oglądania dla młodszych i starszych, do czytania dla młodzieży od

12, 13 lat i dla dorosłych. Dział 502(98).

Pierwsza część książki RAJMUNDA SO-SIŃSKIEGO *Obrazki ze świata fizyki i techniki* (W-wa 1967 MON, zł. 30.—), to duży zbiór obrazkowych zagadek na temat zastosowania fizyki w technice. W drugiej części znajdujemy rozwiązania zagadek. Książka w dowcipny i pomysłowy sposób rozbudza zainteresowania i dostarcza wiadomości. Jest dostępna dla starszych dzieci ze szkoły podstawowej. Forma książki wypróbowana była w cyklu zamieszczanym w „Horyzontach Techniki”. Poziom trudność III—IV, dział 53:62:793.

BOLESŁAWY TWAROWSKIEJ *Na falach radia, radaru i telewizji* (W-wa 1967 PZWS, zł. 15,50.—), to następna książka popularnonaukowa napisana przez znaną już naszym czytelnikom popularyzatorkę wiedzy fizycznej, interesująca i przystępna, na temat niektórych zjawisk fizycznych z dziedziny elektryczności i zastosowania ich w technice na usługach ludzkości. Materiał poznawczy stanowi część programu nauczania fizyki w klasie VIII. Książka zilustrowana jest obficie rysunkami technicznymi w tekście oraz 40 fotografiami umieszczonymi na 16 tablicach. Dział 537:621.3 a w skróceniu 53:62. Poziom III.

Książka STEFANA SĘKOWSKIEGO *Moje laboratorium* (W-wa 1967 PZWS, zł. 14) ukazała się jako 6 pozycja cyklu tegoż autora „Chemia dla ciebie”. Tym razem — o małym laboratorium: o zorganizowaniu, wyposażeniu i o tym, jak korzystać z tego warsztatu pracy chemika, jak wykonywać różne doświadczenia. Książeczka napisana jest interesująco, uzupełniona dobrymi i dowcipnymi ilustracjami. Dobra lektura dla młodszych miłośników chemii ze starszych klas szkoły podstawowej. Dział 54.

Książka LECHA WILCZKA *Grzybów jest w bród* (W-wa 1967 „N. Ks.”, zł. 130.—) to duży lecz bardzo drogi album, poświęcony grzybom. Autor nie stara się przekazać czytelnikom wszystkich wiadomości o grzybach, w usystematyzowanej formie, natomiast ukazuje różne ciekawostki świata grzybów oraz bogaty serwis pięknych zdjęć, czarno-białych i kolorowych. Książka może być oglądana przez czytelników młodszych, starszych i najstarszych. Dział 85.

Kolejny, płyty tom *Z życia zwierząt* JANA ŻABIŃSKIEGO (W-wa 1967 „Iskry”, zł. 40.—) zawiera dalsze pogadanki zoologiczne, uprzednio publikowane w różnych małych zbiorcach. Książka — jak i poprzednie — starannie wydana, oprawna w płótno, ozdobiona rysunkami i uzupełniona fotografiami. Treść 20 pogadanek — interesująca i pouczająca, dostępna dla dzieci i młodzieży korzystającej z III i IV poziomu, dział 59.

Akwarium JANA LANDOWSKIEGO i ZBI-GNIEWA WOLIŃSKIEGO (W-wa 1967 PWRiL, zł. 40.) to książka z cyklu „Nasze hobby” wydawanego przez PWRiL dla dorosłego

hobbysty, ale dostępnego też dla starszych dzieci. Ukazały się już z tego cyklu książki o psach, kotach, rybołówstwie itd., ilustrowane, opisujące temat obszernie, dokładnie, z podaniem dodatkowych informacji nawiązujących do tematu i bibliografii. Tym razem — o rybach w akwarium. Dział 59 (lub inny, jeśli inne, wcześniej wydane książki na ten temat ustawiono inaczej, np. w dziale 63).

Okręty wojenne 1900—1966 WITOLDA SUPIŃSKIEGO i LUDWIKA BŁASZCZYKA (W-wa 1967 MON, zł. 70). to książka dość droga i napisana nie dla dzieci, ale można ją kupić do naszych księgozbiorów, jeśli mamy większą grupkę czytelników zainteresowanych specjalnie morzem i okrętami. Książka zawiera wiadomości ogólne na temat powstania i rozwoju nowoczesnej floty wojennej i zasad konstrukcji okrętów wojennych współczesnych i w przyszłości oraz zdjęcia i opisy okrętów wojennych 15 państw świata (alfabetycznie, od Danii do ZSRR), przy końcu skorowidz nazw i oznaczeń okrętów omówionych w książce oraz bibliografię. Poziom IV, dział 623.82:359 a w skróceniu 62.

Samolot w sosie własnym ANDRZEJA MROCZKA i HENRYKA ŻWIRKI (W-wa 1967 Pax, zł. 20.—) to książka o samolotach, lądniaku i lotnikach, zawierająca wiadomości rzeczowe popularnonaukowe, przeplecione opowiadaniem, anegdotami i ciekawostkami, uzupełnione licznymi rysunkami i fotografiami, podane w lekkiej formie, nawet z pewną kokieteryją w stosunku do czytelników. Zainteresuje dzieci i młodzież, poziom III—IV, dział 629.13.

Tłumaczona z rosyjskiego *Wielka przygoda archeologów* ANATOLA WARSZAWSKIEGO (W-wa 1967 „N.Ks.”, zł. 30.—) to interesująca książka przeznaczona dla najstarszych dzieci i młodzieży, a mogąca również zaleźć dorosłego, na temat pracy archeologów o ich odkryciach, z opisami najciekawszych odkryć z dziedziny najdawniejszych cywilizacji w różnych częściach naszego świata. Książka napisana jest językiem prostym, nie obciążonym fachowym, niezrozumiałym słownictwem, żywo i ciekawie, uzupełniona wielu czarno-białymi rysunkami w tekście oraz 28 ilustracjami na tablicach, przeważnie kolorowymi, fotograficznymi reprodukcjami sławnych znalezisk archeologicznych. Wartościowa i ładnie wydana pozycja, poziom IV, dział 930.26.

Książka JERZEGO KORCZAKA *Wał Pomorski 1945* (W-wa 1967 MON, zł. 8.) to 7 pozycja cyklu „Bitwy. Kampanie. Dowódcy”. Autor opisał walki I Armii WP z Niemcami pod koniec wojny, walki w rejonie obecnego powiatu Wałcz, znane z historii II wojny światowej jako bitwy o Wał Pomorski. Ślady tamtych dni to największy polski cmentarz wojskowy minionej wojny. Poległo około 16.000 żołnierzy, a dzięki nim ci,

co przeżyli, mogli iść dalej na Berlin i przyczynić się do ostatecznego rozgromienia hitlerowskich Niemiec. Książka liczy ponad 200 stron, opis jest więc stosunkowo dokładny, obfituje w szczegóły, nazwiska, wydarzenia, narracja jest gęsto przeplatana dialogami, dzięki czemu książkę czyta się z zainteresowaniem, prawie jak powieść historyczną, nie jak suche wyliczenie faktów. Książka nie jest łatwiejsza niż poprzednie

pozycje cyklu, które zaliczaliśmy do IV poziomu, ale poprzednie były zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty dla najstarszych klas szkół podstawowych oraz dla wszystkich szkół średnich, zawodowych i techników, ta pozycja natomiast zatwierdzona jest tylko dla uczniów szkół podstawowych i to od V do VIII klasy, więc wypada ją chyba waliczyć do III poziomu. Dział 043.8.

## NAGRODY DLA BIBLIOTEKARZY

Z okazji „Dnia Działacza Kultury” — 12 maja 1968 r. Minister Kultury i Sztuki przyznał działaczom kulturalno-oświatowym z całego kraju nagrody pieniężne.

Nagrody wraz z dyplomami przyznane zostały działaczom, którzy szczególnie wyróżnili się w pracy kulturalno-oświatowej. Wśród nagrodzonych działaczy znajdują się między innymi:

**1. Józef Podgóreczny** — dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy. Aktywny działacz społeczno-kulturalny na terenie miasta i województwa bydgoskiego. Dzięki jego inicjatywie i zdolnościom organizacyjnym rozwinęło się czytelnictwo na terenie miasta Bydgoszczy, a placówka, którą kieruje, należy do czołówki wielkomiejskich bibliotek naukowych w kraju. Dzięki jego staraniom stała się ona także regionalnym ośrodkiem studiów i badań naukowych. Czynnikiem zaangażowanym w sprawach bibliotekarstwa, wiele zagadnień nowatorsko rozwiązuje na swoim terenie, wiele z nich sygnalizuje i omawia w swoich publikacjach. Aktywny członek wielu towarzystw społeczno-kulturalnych i naukowych, członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Za zasługi położone w dziedzinie oświatowej odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” oraz odznaką — „Bydgoszcz zasłużonemu obywatelowi”.

**2. Romualda Szydarowska** — Gdańsk, pracownik Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej — działu czytelnictwa dziecięcego. Dzięki jej inicjatywie biblioteka rozwija szeroką działalność oświatową i kulturalną. Inspirator wielu ciekawych imprez czytelniczych.

**3. Stanisław Chojnowski** — Wejherowo, województwo gdańskie, działacz społeczny, założyciel Koła Przyjaźni Bibliotek w Wejherowie, organizator i inicjator wielu ciekawych poczynań w zakresie upowszechnienia czytelnictwa.

**4. Ap. Rzepcecka** — Sosnowiec, kierownik działu udostępnienia zbiorów w Miejskiej Bibliotece Publicznej. W okresie swej długoletniej pracy bibliotekarskiej przyczyniła się do zorganizowania pełnej sieci placówek bibliotecznych. Za dotychczasowe osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej została odznaczona odznaką „Zasłużonemu w rozwoju województwa katowickiego”.

**5. mgr Jadwiga Herniczek** — Żywiec, kierownik Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Długoletni pracownik o dużych osiągnięciach w pracy upowszechnieniowej. Organizator wielu ciekawych imprez oświatowych i artystycznych, które cieszą się zasłużonym uznaniem w środowisku.

**6. Adela Lejowa** — Nowy Targ, kierownik Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Niestrudzony działacz w dziedzinie krzewienia czytelnictwa. Włożyła ogromny wysiłek w organizowanie czytelni przy bibliotekach, których powiat nowo-

tarski posiada największą ilość w województwie. Jest inicjatorem ciekawych imprez oświatowych, spotkań autorskich, zajęć z książką.

**7. Wanda Mrozek** — Chrzążów, powiat Puławy, długoletni bibliotekarz, działacz w dziedzinie krzewienia czytelnictwa (30% czytelnictwa). Działacz społeczny i młodzieżowy. Inicjator budowy Domu Kultury. Reżyser zespołów teatralnych w okolicznych wsiach.

**8. mgr Edward Siekowski** — Łódź, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, działacz oświatowy, członek wielu społecznych organizacji i stowarzyszeń kulturalnych. Dzięki jego inicjatywie i społecznemu zaangażowaniu szeroko rozwinęły się na terenie województwa Koła Przyjaciół Bibliotek — spełniające poważną rolę w upowszechnianiu czytelnictwa, społecznym gromadzeniu środków na zakup księgozbiorów bibliotecznych, a także wyposażeniu bibliotek i rozwoju punktów bibliotecznych. Zasłużony bibliotekarz.

**9. Janina Kościów** — Opole, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, długoletni, zasłużony działacz, organizator ciekawych imprez czytelniczych. Członek Stowarzyszenia Bibl. Polskich.

**10. Tamara Wajsbrod** — Olsztyn, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, wieloletni pracownik i aktywny działacz społeczny Członek Komisji Kultury KM PZPR, WRN. Położyła duże zasługi w upowszechnianiu książki popularnonaukowej. Inicjator i współtwórca bibliografii pisarzy olsztyńskich. Współpracuje z organizacjami społecznymi w zakresie rozwoju czytelnictwa i organizacji imprez artystycznych.

**11. Krystyna Kaźmierowska** — Poznań, kierownik Działu w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej, działacz społeczny i oświatowy. Duże zasługi położyła w dziedzinie organizacji akcji wypożyczeń międzybibliotecznych. Członek Zarządu Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Kultury i Sztuki. Za zasługi w pracy zawodowej odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi.

**12. Zofia Patyk** — Czarna, powiat Dębica, województwo rzeszowskie. Kierownik Gromadzkiej Biblioteki Publicznej. Organizator różnych form pracy z czytelnikiem. Osiągnęła 21% czytelników w stosunku do liczby mieszkańców. Popularyzator książek popularnonaukowych. Organizator licznych imprez artystycznych i oświatowych. Wyróżniona dyplomem Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

**13. Franciszek Wójcik** — Nowogard, województwo szczecińskie. Kierownik Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Długoletni działacz oświatowy. w dziedzinie krzewienia czytelnictwa w powiecie (przodujący powiat w województwie). Inicjator i propagator ruchu regionalnego. Sekretarz Towarzystwa Miłośników Ziemi Nowogardzkiej.

**14. Irena Droździkiewicz** — Jezów, powiat Jelenia Góra, województwo wrocławskie. Kierownik Gromadzkiej Biblioteki Publicznej. Długoletni działacz społeczny w środowisku — wiejskim. Dzięki stosowaniu atrakcyjnych form pracy z czytelnikiem osiągnęła w swojej wsi 28,5% czytelników w stosunku do ogółu mieszkańców. Radna GRN, sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej.

Poza nagrodami Ministra Kultury i Sztuki prezydium rad narodowych przyznało wyróżnienia i nagrody za szczególne osiągnięcia w pracy kulturalno-oświatowej w środowisku wielu społecznym działaczom kultury. Nagrody zostały wręczone uroczysto w „Dniu Działacza Kultury”.